Rok I. Nr. 48 PISMO POŁUDNIOWE Piątek 5 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK POPULARNY

10 GR — 10 GR

Z Hiszpanii

Komunikat rządowy

MADRYT. (PAT). Komunikat Komitetu Obrony Madrytu z godz. 21.30 dn. 3 b. m. podaje, że na froncie środkowym Guadarrama i Aranjuez strzelanina i pojedynek artyleryjski. Na odcinku Madrytu wzajemne bombardowania powietrzne. Pod Guadarrama wielu żołnierzy powstańczych przechodzi z bronią w ręku na stronę wojsk rządowych.

Odparcie ataku powstańców

MALAGA. (PAT.). Powstańcy zaatakowali w środę odcinki Marbella i El Burgo. *Po niezwykle zaciętej walce wojskom rządowym udało się odeprzeć powstańców.* Położenie obu wojsk nie uległo żadnej zmianie.

Akcja lotnictwa rządowego

WALENCJA. (PAT.). Samoloty rządowe bombardowały fabrykę arınat w San Fernando pod Kadyksem oraz stację kolejową Boadilla, *niszcząc depos lokomotyw*. Inna eskadra bombardowała lotnisko w Grenadzie. Na froncie Malagi samoloty rządowe *strąciły dwa aparaty powstańcze.*

Bombardowanie Oviedo

MADRYT. (PAT). Jak donoszą z Gijon, artyleria rządowa bombarduje dalej pozycje powstańcze, otaczające Oviedo. Artyleria rządowa bombardowała dworzec północny, Campo de Los Reges oraz okopy powstańcze, strzegące dostępu do Oviedo.

Na froncie baskijskim

BILBAO. (PAT. Na odcinkach Elgueta i Orduna toczył się przez cały dzień przedwczorajszy pojedynek artyleryjski. Artyleria rządowa ostrzeliwała

skutecznie

pozycje nieprzyjacielskie w okolicy Barambio i Lekeitio.

BAJONNA. (PAT). Ogień artylerii rządowej zmusił w dniu przedwczorajszym powstańców do ewakuowania miejscowości Untza.

„Nieinterwencja"

WALENCJA. (PAT). Minister marynarki i lotnictwa otrzymał urzędową wiadomość że w nocy z dn. 31 stycznia na 1 lutego

10 czy 12 samolotów niemieckich typu Junkersa,

przeleciało nad Bernem Szwajcarskim, kierując się na południo-zachód. Aparaty te nadleciały na terytorium szwajcarskie na zachód od Bazylei, przeleciały nad Jeziorem Lemańskim i skierowały się prawdopodobnie ku Burgos. Władze szwajcarskie stwierdziły również przelot tych samolotów.

LONDYN. (PAT). Władze brytyjskie otrzymały wczoraj informacje o wylądowaniu w ub. piątek w Kadyksie oddziału Włochów. Liczba tych ochotników nie została dotychczas ustalona.

LONDYN. (PAT). Korespondent „Times" z Gibraltaru donosząc o przybyciu do zatoki Algeciras trzech krążowników powstańczych „Canarias", „Baleares" i „Almirante Cervera", zaznacza, iż okręty te są częściowo obsługiwane przez

ochotników niemieckich i włoskich.

„Daily Herald" zamieszcza pogłoskę, jakoby generał Queipo de Llano znajdował się obecnie na pokładzie

krążownika niemieckiego „Graf Spee". Dziennik dodaje, iż w niektórych kołach w Gibraltarze oświadczają, że „Graf Spee" wraz z krążownikiem „Koeln" eskortować będzie flotę powstańczą w ataku jej na Malagę.

Kobiety w służbie ludu

BARCELONA. (PAT.) Pierwsze kadry przeszkolonych zawodowo kobiet objęły szereg funkcyj celem zastąpienia mężczyzn, powołanych do służby wojskowej. Między innymi kobiety obejmują służbę w tramwajach, zastępując konduktorów i motorniczych.

Rada Bezpieczeństwa Madrytu

MADRYT. (PAT.). Powołano do życia *Radę Bezpieczeństwa Madrytu,* w której reprezentowane są wszystkie organizacje antyfaszystowskie, należące do frontu ludowego. Organizacje te współpracować będą w kierunku zapewnienia porządku w stolicy i w okolicznych wsiach.

Rada Miejska Walencji

WALENCJA. (PAT). W wykonaniu dekretu z dnia 4 stycznia rozwiązującego komitety powstałe w gminach po wybuchu wojny domowej, a które mają być zastąpione przez Rady Miejskie, złożone z osób, wyznaczonych przez organizacje, należące do Frontu Ludowego, powołano do życia w dn. wczorajszym Radę Miejską Walencji. Składa się ona z 35 członków.

Sejm japoński nie da sobie odebrać swych uprawnień

TOKIO. (PAT.). Onegdaj premier Hayaszi zaproponował wszystkim stronnictwom ponowne odroczenie sesji parlamentarnej, aby umożliwić rządowi rewizję projektów finansowych. Po wspólnej konferencji, wszystkie grupy sejmowe *przeciwstawiły się odroczeniu sesji.* W ten sposób sejm, który odroczony został 25 stycznia do czasu zlikwidowania przesilenia rządowego, zbierze się niezwłocznie. *Możliwą jest rzeczą, że cesarz zawiesi sesję na wniosek premiera.*

A jednak cesarz odroczył sesję sejmową

TOKIO. (PAT.) Ukazał się reskrypt cesarski odraczający sesję sejmu do dnia 10 lutego. Omawiając projekty finansowe rządu, minister finansów Yuki oświadczył, iż rewizja tych projektów nie będzie dotyczyła kredytów nao oronę narodową.

Lewica panem sytuacji w Sian-Fu

SZANGHAJ. (PAT.) Żywioły skrajne i stronnicy Czang-Sue-Lianga opanowali całkowicie położenie w Sian - Fu. Oświadczają, że nie dopuszczą do wkroczenia wojsk rządu nankinskiego i domagają się powrotu marsz. Czang-Sue-Lianga do Sian-Fu.

Na drodze do jedności

PARYŻ. (PAT.) Komitet Porozumiewawczy partii socjalistycznej i komunistycznej ogłosił komunikat, przypominając członkom obu stronnictw konieczność rozwinięcia i umacniania bratnich i pełnych ufności stosunków wśród klasy robotniczej. Komitet Porozumiewawczy wyłonił ponad to specjalną komisję, której celem będzie rozważenie sprawy zjednoczenia ruchu robotniczego

przez połączenie obu partyj.

W sprawie rozszerzenia składu komitetów Frontu Ludowego

Paryż. (PAT.) Prezydium partii radykalno - socjalnej wypowiedziało się przeciwko temu, by w komitetach Frontu Ludowego reprezentowane były następujące trzy ugrupowania: Dom Kultury, Międzynarodowa Pomoc Czerwona i Światowy Komitet Kobiet przeciwko Wojnie i Faszyzmowi. Zdaniem radykałów, stowarzyszenia te, jako będące jedynie filiami partii komunistycznej, nie mogą mieć osobnego przedstawicielstwa w tych komitetach.

Łódź żąda jedności

TELEFONEM OD WŁASNEGO SPRAWOZDAWCY).

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Domu Związkowego konferencja miesięczna 200 z górą delegatów fabryk włókienniczych łódzkich, na której poruszane były sprawy o wielkim znaczeniu.

Omówiono bieżące konflikty — jak strajk okupacyjny, trwający od tygodnia w bielniku f-my Ejtingon wynikły na tle racjonalizacji pracy — oraz wybuchły w dniu wczorajszym strajk w wydziale lnianym Widzewskiej Manufaktury, który objął 700 robotników.

Omówiono mające się odbyć w dniu 21 lutego wybory nowego zarządu Związku Włókniarzy.

Potwierdzono uzupełnienie cennikowe oraz poprawki odnośnie normy obsługi maszyn, które mają być wprowadzone do umowy zbiorowej.

Wiele czasu pochłonęła sprawa nader doniosła wzrastającej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, wskutek której wartość realna płac robotniczych znacznie zmalała. Stanie się więc aktualną sprawa ewentualnego wymówienia przez robotników umowy zbiorowej, walki o podwyżkę płac oraz o inne postulaty, jak np. 40 godz. tydzień pracy. Ze względu na powagę sprawy postanowiono wysondować opinię ogółu włókniarzy oraz zwołać w najbliższym czasie specjalne zebranie wszystkich oddziałów Związku Włókienniczego.

Największe napięcie na sali wywołała sprawa Rady Miejskiej, referowana przez ob. Golińskiego — który domagał się jak najszybszego zatwierdzenia wybranego prezydium samorządu, oraz stwierdził iż ogół wyborców robotniczych gotów jest do zdecydowanej walki w obronie samorządu. W dyskusji, która się rozwinęła, delegaci wyrażali oburzenie szerokich mas robotniczych z powodu cynicznej i wręcz zbrodniczej taktyki narodowców oraz stwierdzali gorącą wolę łódzkich robotników do przejścia do masowej i konkretnej walki o swoją Radę Miejską w myśl zapewnień, iż czerwona Rada Miejska oprze się o najszersze masy i o fabryki. Hasło strajku znalazło u delegatów głęboki oddźwiek. — Wszystkie przemówienia delegatów były potężnym wołaniem o scementowanie jedności robotniczej, która tak piękne rezultaty wydała 27 września.

Delegaci wypowiadali się za jednością klasy robotniczej i oświadczyli, że tylko pójście drogą ludu francuskiego i hiszpańskiego może zapewnić zwycięstwo.

Na wczorajszym zebraniu delegatów, reprezentujących tysiączne rzesze łódzkich włókniarzy, w momencie omawiania prasy robotniczej delegaci żywiołowo manifestowali swe uznanie i sympatię dla „Dziennika Popularnego".

(m. br.).

Przed upaństwowieniem przemysłu zbrojeniowego we Francji

PARYŻ. (PAT.) Wielkie fabryki firmy Schneider zostaną w najbliższych tygodniach, jak to zapowiedział min. wojny Daladier, upaństwowione. Dotyczyć to będzie mianowicie fabryk w Hawrze, Lande i w znacznej części fabryk Creusot.

Z oświadczeń min. Cota, potwierdzonych przez min. Daladier, wynika, iż przy upaństwowianiu fabryk, pracujących dla obrony państwa, nie będzie brana pod uwagę wartość akcyj na giełdzie, lecz tylko realna wartość przedsiębiorstwa. Państwo przejmie więc istniejące zamówienia i prawo do ekspioatacji, co stanowi istotną część każdego przedsiębiorstwa, ale nie będzie przejmowało klienteli,

gdyż jedynym klientem tego rodzaju fabryk może być tylko samo państwo.

Rząd meksykański nie otrzymał od ZSRR żadnego protestu w sprawie Trockiego

MEKSYK. (PAT.) W związku z wiadomością ze źródła niemieckiego, jakoby Sowiety zaprotestowały wobec rządu meksykańskiego przeciwko pobytowi Trockiego w Meksyku, względnie zażądały wydania zarządzenia zakazującego Trockiemu składania deklaracyj politycznych, koła dobrze poinformowane zapewniają, iż rząd meksykański nie otrzymał żadnego protestu bezpośredniego czy pośredniego w tej sprawie.

Strajk w przemyśle samochodowym USA trwa.

FLYNT. (PAT.) Pomimo wyroku sądowego, strajkujący robotnicy przemysło samochodowego nie opuścili okupowanych fabryk. Jak dotychczas, nie zastanawiano się nad kwestią usunięcia ich przy pomocy sił zbrojnych. Gubernator Murphy ponownie stwierdził, iż nie dojdzie do rozlewu krwi. Wiceprezes General Motors Knudsen zgodził się odbyć jeszcze jedną konferencję z delegatami robotników, chociaż fabryki nie zostały ewakuowane. W liście do gubernatora Knudsen pisze: Nie mogę uczynić nic innego, jak zgodzić się na życzenie prezydenta Roosevelta, który nie pozostawia mi wyboru.

DETROIT. (PAT.) Po dłuższej rozmowie z gubernatorem stanu Michigan i przewódcą syndykalistów Lewisem, wiceprezes General Motors oświadczył, iż do porozumienia nie doszło i że rokowania wznowione zostaną w dniu dzisiejszym.

Sprawcy zajść antyżydowskich w Długosiole przed sądem

BIAŁYSTOK. (PAT.) W sądzie okręgowym w Łomży zakończyła się rozprawa przeciwko 20 oskarżonym o wywołanie zajść antyżydowskich w Długosiole. Na rozprawę powołano przeszło 80 świadków.

Sąd skazał głównego oskarżonego M. Rzęsę na 10 miesięcy więzienia. Dwaj oskarżeni skazani zostali na 6 mies. więzienia, jeden na 5 miesięcy, trzech na 6 miesięcy z zawieszeniem.

Zasypany lawiną

ZALESZCZYKI. (PAT.) Dn. 31 ub. m. wyszedł z domu w Nagórzanach pow. Zaleszczyki 18-l. Piotr Gorczyński w kierunku sąsiedniej miejscowości Czerwonogród i od tej chwili zaginął. Nazajutrz rozpoczęto poszukiwania, w których wyniku dn. 2 lutego b. r. znaleziono jego zwłoki pod zwałem śnieżnym 3 i pół m. grubości na drodze między Nagórzanami a Czerwonogrodem. Okazało się że Gorczyński został zasypany lawiną śnieżną długości 24 m. i grubości 3 i pół metrów, która zsunęła się ze wzgórza, u stóp którego przechodzi droga.

„Dzień bez Żydów" na uniw. wileńskim

Wczorajszy dzień „bez Żydów" na uniwersytecie S. B. minął po szeregu drobnych incydentów. Kilku studentów-Żydów poturbowano.

Na ogół liczba studentów tego dnia była minimalna. Studenci endeccy wydali odezwę, w której występują przeciwko rektorowi, zarzucając mu niedotrzymanie przyrzeczenia w sprawie oddzielnych ławek dla Żydów.

Władze bezpieczeństwa zarządziły ostre pogotowie w pobliżu gmachu uniwersytetu przy ul. św. Jana. W godzinach przedpołudniowych przybyły dwa samochody policyjne. Poza tym krążyły silne patrole policyjne.

Jedynie pan Zaleski

Z pośród wezwanych licznych redaktorów pism prawicowych, które prowadziły oszczerczą kampanię przeciwko „Dziennikowi Popularnemu" na temat rzekomo mętnych jego źródeł finansowych, zjawił się w oznaczonym terminie tylko p. Zaleski z „ABC", który zbadał nasze księgi buchalteryjne i uzyskał wszelkie żądane wyjaśnienia.

W dzisiejszym „ABC" p. Zaleski zamieścił artykuł, w którym stwierdził, że zarzuty o jakichś subsydiach są niesłuszne.

Inni, którzy się nie zjawili, mimo naszych kilkakrotnych wezwań, stwierdzili tym samym, że są oszczercami.

Strajk okupacyjny w szpitalu dla obłąkanych

W szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku pracownicy w liczbie 200 rozpoczęli głodówkę ponieważ dyrekcja, mimo przyjętych zobowiązań, nie wprowadziła z dn. 1 b. m. 8-godzinnego dnia pracy, oraz nie zniosła całkowicie specjalnego wiktu dla personelu.

Wczoraj rozpoczęta została również okupacja. Pierwsza zmiana pracowników, po pracy nocnej, w godzinach rannych nie opuściła szpitala. Okupujący odmówili przyjęcia wiktu szpitalnego.

Dziś odbędzie się konferencja z przedstawicielami zarządu szpitala.

Warunki pracy w drukarni P.A.T.

Istnieje w Warszawie Drukarnia Państwowa P. A. T-a. O tej drukarni już raz pisaliśmy. Dyrektor tej drukarni p. Guranowski nie odpowiada na zarzuty prasy, jak się wyraził w wydanym do pracowników okólniku, co dla nas jest najlepszym potwierdzeniem podanych informacyj.

Obecnie na terenie tej drukarni ukazał się drugi okólnik w którym p. dyr. Guranowski nazywa swych starych długoletnich pracowników „bandą sabotażystów". Jest to oskarżenie bardzo poważne, uwłaczające godności osobistej każdego pracownika. Zapytujemy czy pan dyrektor udowodni słuszność tych napaści i wyzwisk któremukolwiek pracownikowi?

Nadzwyczajna ciasnota panująca w tej drukarni zmusza do tego, że zecerzy kolumny składają na tekturach zamiast normalnie na stołach, i z tego powodu również nie trzymają potrzebnego materiału w kasztach tylko w papierach po różnych dziurach, gdyż na rozłożenie kaszt nie ma miejsca. Naturalnie jak może być miejsce na te najpotrzebniejsze rzeczy służące do dobrego i szybkiego wykonania roboty jeżeli na 1 mtr. kw. wolnej przestrzeni wypada 2 zecerów. A p. dyrektor odpowiedzialny za ten stan rzeczy udaje że nic o tym nie wie i nazywa pracowników „bandą sabotażystów".

Ta niebezpieczna ciasnota, jeżeli weźmiemy pod uwagę maszyny, panuje niepodzielnie we wszystkich działach, tak że nawet umywalnie i szafy z ubraniami znajdują się w korytarzach w których panuje zawsze podwórzowa temperatura, a ustępy znajdują się na podwórzu do których pracownicy dostają się mimo deszczu, śniegu i mrozu. P. inspektor pracy nie zagląda do tej drukarni, gdyż jest to drukarnia P. A. T-a.

W obecnej chwili „gwiazdą" tej drukarni staje się p. Fechner, były zecer. On to projektuje wszelkie obniżki, dzięki niemu wyrzuca się pracowników lub przenosi się na niższe kategorie, on w porozumieniu z drugą „gwiazdą" z maszyn p. Dziekanikiem wydalili wszystkich niestałych maszynistów, ludzi młodych posiadających na utrzymaniu liczne rodziny.

Ale za cały stan tej drukarni jak i za swoich doradców odpowiada p. dyr. Guranowski, który swoim podpisem opatruje każdą rzecz, każdy okólnik nawet tak obraźliwy dla pracowników jak ten o którym wspomnieliśmy.

Z ulicy Wiejskiej

PODATKI I OPŁATY BEZ ZMIAN

Wczoraj komisja budżetowa przystąpiła do rozważania budżetu ministerstwa skarbu. Dochody na rok 1937/38 preliminowane są o 100 milj. zł. wyżej niż w roku ub. z czego 61 milj. przypadą na podatki bezpośrednie, 13 na pośrednie i 36 na monopole.

Ogólne wpływy bez monopoli przewidziane są na sumę 1.291 milj. zł. z czego na podatki bezpośrednie przypada 717 milj., pośrednie 183 milj. opłaty stemplowe 81 milj. zł., reszta inne źródła dochodowe.

Referent budżetu min. skarbu p. Hołyński omawiając wysokość podatków w stosunku do siły płatniczej ludności, wypowiada przekonanie, że należałoby wyciągnąć wniosek, zmierzający do obniżenia podatków. Takiego wniosku postawić jednak nie może, ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej.

Wiceminister skarbu p. Grodyński w przemówieniu swoim podkreślił że budżet jest zrównoważony. Zwraca przy tem uwagę na sprawę wydatków osobowych, celem zapobieżenia ich wzrostowi w każdej części budżetu będzie ustawowo określona liczba funkcjonariuszów państwowych a nadto ilość grup uposażeniowych. Przesunięcia będzie wolno czynić w kierunku oszczędnościowym t. j. przez obsadzanie niższych etatów kosztem wyższych. Zasada ta obowiązywać będzie w całej administracji państwowej, natomiast nie będzie dotyczyć wojska, profesorów, nauczycieli, poczty, policji i KOP-u.

Przemówienie wiceministra Grodyńskiego może wywołać wśród pracowników wielkie rozgoryczenie. Podatek specjalny, którego zniesienia domagają się pracownicy, będzie utrzymany na dalsze 3 miesiące, t. j. do 1 kwietnia 1937 r. co przyniesie skarbowi 45 milj. zł. za okres kwartalny.

ZUPEŁNIE JAK... W KRAJACH PARLAMENTARNYCH.

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu, które wyznaczono na nadchodzący wtorek, minister p. Poniatowski ma postawić sprawę zaufania do swej polityki.

**

Po przemówieniu referenta p. Hołyńskiego i wiceministra Grodyńskiego rozwinęła się dyskusja.

CO PISZĄ INNI

PRASOWE POKŁOSIE MOSKIEWSKIEGO PROCESU.

Z licznych głosów prasy na temat, zakończonego niedawno w Moskwie, procesu Piatakowa, Radka i in., przytaczamy tu parę bardziej charakterystycznych wypowiedzi .

Sanacyjny „Kurier Poranny" nie wierzy w prawdziwość zeznań oskarżonych, domyśla się stosowania jakiegoś leku, po którym człowiek zostaje obezwładniony i nadmienia:

„Zachowanie się oskarżonych w procesach sowieckich jest sprawą tajemniczą, dotąd jeszcze przez nikogo nie wyświetloną. Wielu cudzoziemców, ludzi o dużym doświadczeniu życiowym, było obecnych na procesach sowieckich w charakterze obserwatorów, lecz nikt jeszcze nie wyjaśnił tej sprawy: ciągle się powtarzającego dobrowolnego zbiorowego samobójstwa oskarżonych".

Niektóre inne pisma zwracają natomiast uwagę na bardzo zażartą obronę Radka i niektórych innych oskarżonych, która doprowadziła do częstych dyskusji, a nawet scysji z prokuratorem.

Waha się z oceną „Warszawski Dziennik Narodowy":

„W każdym razie w zeznaniach Radka, jak również jego towarzyszy: Sokolnikowa i Sieriebriakowa, brzmi szereg akcentów bardzo charakterystycznych, które budzą wrażenie szczerości, a jeśli są udane, to w każdym razie są udane dobrze".

Oenerowski „Goniec Warszawski" ubolewa nad upadkiem komunizmu w Rosji:

„Najważniejsze rekwizyty ideologiczne leninizmu zostały odrzucone jak stare rupiecie.... zamiast budowania „nowego porządku" socjalistycznego Rosja na torach „udarnictwa" i „stachanowszczyzny" zdąża wyraźnie ku likwidacji socjalnej strony rewolucji bolszewickiej".

„Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że procesy te są ukoronowaniem trzynastoletniej pracy Stalina nad zlikwidowaniem leninowskiej doktryny komunistycznej".

B. ciekawe są również głosy prasy zagranicznej .

Angielski skrajnie prawicowy „Daily Telegraph" nazywa proces komedią. B. prawicowy „Daily Mail" przypuszcza, że oskarżonych zahypnotyzowano. Natomiast innego zdania jest korespondent organu Partii Pracy „Daily Heraldu" (cytujemy za „Naszym Przeglądem"):

„Korespondent „Daily Herald" uważa, że oskarżeni w tym procesie „należeli do zupełnie innego rodzaju ludzi niż blada kompania Zinowjewowców". Co do ich zeznań to przytacza wersję, według której *zaczęli mówić wtedy, kiedy już i tak nie mogli nic ukryć,* ponieważ zostali wydani".

Według francuskiego burżuazyjnego „Le Temps":

„Teren, na którym porusza się oskarżenie, jest solidny w wielu punktach i nie ulega wątpliwości, że oskarżeni organizowali zamachy terorystyczne przeciw kierownikom partii i rządu, żeby oczyścić dla siebie miejsce u władzy" (27.I.37).

PO MOWIE KANCLERZA HITLERA.

Dzisiejszy „Kurier Warszawski" donosi z Berlina:

„O ile wczoraj jeszcze panował w tutejszych kołach politycznych pewien optymizm w ocenie konsekwencyj mowy kanclerza Hitlera na terenie międzynarodowym i wyrażano nawet nadzieję możliwości rychłego podjęcia rokowań z Niemcami, o tyle dziś głosy korespondentów niemieckich z Londynu i Paryża optymizm ten rozwiewają. Korespondent z Londynu zapewnia, że angielskie koła oficjalne — które solidaryzują się z opinią francuskich kół oficjalnych, uważa ją nieugięte stanowisko Niemiec wobec Sowietów za wielką przeszkodę do nawiązania rokowań. Poza tym rząd angielski pragnąłby otrzymać ze strony niemieckiej bardziej konkretne wyjaśnienie co do ich stanowiska co do problemu ograniczenia zbrojeń.

Wobec tego Niemcy przypuszczają, że rokowania nad porozumieniem europejskim nie będą rychło podjęte, tym bardziej, że Anglia uzależnia podjęcie rokowań od likwidacji konfliktu hiszpańskiego.

W postawie Niemiec wobec wypadków hiszpańskich zauważyć się daje od czasu powrotu premiera Goeringa z Włoch, zwrot który można by uważać za pewnego rodzaju desinteressement wobec Hiszpanii. Prasa przestała od kilku dni zamieszczać alarmujące wieści z frontu hiszpańskiego a wzmianki o zwycięstwach gen. Franco prawie zupełnie ustały. Czyżby chwilowe desinteressement Niemiec było tylko taktyką, czy też istotną zmianą ustosunkowania się Niemiec wobec problemu hiszpańskiego w wyniku rozmów rzymskich?"

Przed strajkiem ogólnym woźniców w Łodzi

Dotychczasowe rokowania prowadzone na terenie Inspektoratu Pracy, oraz przez mieszaną komisję porozumiewawczą w kierunku zawarcia nowej umowy zbiorowej dla woźniców nie dały wyniku i od 31 grudnia 1936 r. trwa stan bezumowny.

Wobec zapowiedzi dalszych rokowań związek woźniców wstrzymał się z akcją. Obecnie na czwartek 4 b. m. wyznaczona została ponowna konferencja związku woźniców i przedsiębiorców.

Zgodnie z powziętą uchwałą w wypadku, gdyby nie dało się osiągnąć porozumienia, woźnice zamierzają podjąć strajk ogólny.

Zwycięstwo robotników w Bolechowie

Strajk robotników w tartaku firmy „Bonom" i Ska w Bolechowie pow. Dolina, po uzyskaniu podwyżki płac przez robotników w wysokości 19 proc. został zlikwidowany. Robotnicy przystąpili do pracy.

Strajk okupacyjny w Widzewskiej Manufakturze

Z powodu niedojścia do skutku konferencji pracodawców z pończosznikami, wybuchł strajk okupacyjny w Widzewskiej Manufakturze.

Fabrykę okupuje 700 robotników. Jeśli postulaty ich nie zostaną spełnione, dziś mają przystąpić do strajku wszyscy robotnicy.

Tłusty czwartek

Już od wczesnego ranka w ogromnym mieście Kanonenstadt rozpoczął się ruch niezwykły.

Z niejakim trudem przyuczony do karności naród stanął w ogonkach. Ogonki były różnej długości, ale cel ten sam — śmietnik. W śmietniku bowiem — jak głosił komunikat poranny ministerstwa propagandy — w każdym śmietniku znajduje się nie zwyczajny kotlet, ale oprócz kotleta także sałatka majonezowa dwa pączki, 2,37 (dwa i trzydzieści siedem setnych) grama szmalcu, oraz zupełnie gotowy guzik i to nie zwyczajny a cynkowany guzik od munduru „sztafet szturmowych".

Nie dziw, że wobec takich perspektyw członkowie męscy sztafet szturmowych mieli pierwszeństwo kolejności w ogonkach.

I stali.

— Ajlitla! Jak dawno czuwasz tu, Hans?

— Ajlitla! Nie wiem. Oddałem swój zegarek podczas dobrowolnej zbiórki surowców na łódź podwodną „POTĘGA".

— Prawda, sam byłem świadkiem. Ale powiedz mi, czy ty mnie witasz oficjalnym machaniem prawej ręki obok lewego ucha, czy też opędzasz się od much? Much teraz nie ma, bo po pierwsze jeszcze wcześnie, a po drugie muchy nie kręcą się koło śmietników, bo nie mają po co.

— Cicho, Karl! Pamiętaj, że za nami stoi stu osiemnastu bezrobotnych. Nie wolno nam wobec nich uprawiać pesymistycznej propagandy. Dla ścisłości powiem ci, że macham rękami dla rozgrzewki.

— To co innego. Bo właśnie widzę że cały sznur bezrobotnych za nami robi to samo. Już chciałem zaaresztować kilku z nich na chybił-trafił za nieprzepisowe witanie się, bo machając rękami nie wołają jednocześnie: ajlitla!

— A wiesz? Czytałem wczoraj wieczorem w „RADOSNYM SZTURMOWCU", że zarządzono dobrowolną zbiórkę zużytych prezerwatyw na budowę balonu bombardującego. Tylko nazwy tego balonu nie pamiętam. ENTUZJAZM, ZACHWYT — czy coś w tym rodzaju...

— A ja czytałem w „NARODOWO SOCJALISTYCZNYM CUKIERNIKU", że tegoroczny karnawał był bardzo szczęśliwy. Nie wyprodukowano wprawdzie ani jednego ciastka — ale za to w samym Kanonenstadt ufundowano czternaście onucz dla marynarzy lądowych i trzydzieści dwa suspensoria dla lotników.

— Brawo!

— Pewnie, że brawo!

— Ajlitla!

— Wiadomo: ajlitla!

Tłum, stojący cierpliwie w kolejce za Karlem i Hansem, zafalował nieznacznie. Radosne okrzyki szturmowców przypomniały karnym obywatelom, że to dziś przecie tłusty czwartek i dziś mają być w śmietnikach wyjątkowe przysmaki. To nic, że jeszcze w stanie surowym i surowcowym. To nic, że w postaci idei. Idea nie daje się co prawda zmaterializować, ale też nie może i nie powinno być inaczej w kraju, gdzie materializm skończono gruntownie.

— Jeść... — westchnął ktoś za Hansem.

Hans na szczęście nie słyszał defetystycznego westchnienia, bo oto wraz z Karlem pochylił się nad klapą śmietnika. Za chwilę już grzebali obaj w papierach, odezwach, denuncjacjach, programach radiowych i niedopałkach, goniących jakże rzadkie i jakże cenne obierki kartofli i puszki od margarynowych konserw.

— Jest! — krzyknął wreszcie Hans.

Rzeczywiście. W rogu śmietnika, obok łupinki orzecha laskowego (zawartość. jedna stosiedemnastotysięczna miligrama oleju) leżał nie zupełnie jeszcze zniszczony guzik. Od munduru.

— Ajlitla! Ajlitla! — zawołali szturmowcy i porwawszy guzik oraz pestkę słonecznika i łupinkę orzecha zaprzestali poszukiwań z radości, że propagandowy komunikat radiowy wykazał statystyczną wprost zgodność z rzeczywistością.

A reszta stojących w ogonku rzuciła się hurmem na obierzyny kartoflane, nie bacząc bynajmniej na datę (tłusty czwartek) i na obowiązkowe okrzyki (ajlitla!) w wypadku znalezienia np. zardzewiałej szpilki lub skórki po zeszłorocznej kiszce pasztetowej, tak zwanej leberce.

HA-HA.

Zatarg w fabryce zgierskiej

Na tle żądań robotników domagających się 20 proc. podwyżki płac, wybuchł zatarg w firmie „Dykta" w Zgierzu.

Inspekcja Pracy prowadzi pertraktacje w celu uzyskania porozumienia między pracodawcami a robotnikami.

Strajk okupacyjny w fabryce Ejtingona trwa

Strajk okupacyjny w wykończalni zakładów przemysłowych Ejtingona przy ul. Radwańskiej 30 — trwa już szósty dzień. Na znak solidarności robotnicy z pozostałych działów przeprowadzili wczoraj 1-godzinny strajk protestacyjny.

Wybuch w fabryce pasty do obuwia

Wczoraj w nocy nastąpił wybuch chemikalii w wytwórni pasty do obuwia, mieszczącej się przy ul. Andrzeja 29. Wskutek niezachowania środków ostrożności przez właścicieli, podczas rozgrzewania mieszaniny złożonej z różnych tłuszczów i materiałów łatwopalnych nastąpił wybuch. Ogień objął całe urządzenie fabryczne. Właściciele Borkowski i Wajnberg zostali ciężko poparzeni.

Jednomiesięcznym strajkiem robotnicy wywalczyli umowę zbiorową

W fabryce Mendelsohn w Stanisławowie, przed miesiącem wybuchł strajk okupacyjny robotników. Przyczyną zatargu były żądania robotników domagających się podpisania umowy zbiorowej, na co nie zgodzili się właściciele fabryki.

Obecnie po miesięcznym strajku została podpisana umowa zbiorowa. Robotnicy powrócili do pracy.

Hiszpania ludowa dąży do oświaty

„Le Populaire" z dn. 21.I donosi o rozwoju oświaty w Hiszpanii za rządów demokratycznych.

4.356 nowych bibliotek.

Pomimo wybuchu wojny domowej, rząd hiszpański nie zaniedbał ważnej sprawy oświecenia publicznego w kraju, w którym jeszcze prawie rok temu połowa ludności była całkowicie niepiśmienna.

Organizacja „Kultura Ludowa", powstała po utworzeniu rządu ludowego zebrała w ciągu dwóch tygodni przeszło 150.000 tomów, przedstawiających 300 nowych bibliotek. W chwili obecnej Hiszpania republikańska posiada 4.365 nowo powstałych bibliotek.

Rozwój szkolnictwa w Katalonii.

Statystyka, przeprowadzona 1-go stycznia 1937 r. i ogłoszona w tych dniach, wykazuje, że cyfra dzieci, uczęszczających do szkół katalońskich 1-go stycznia 1937 r., wzrosła o 54.000 uczniów w stosunku do cyfr statystyki przeprowadzonej 1-go stycznia 1936 r.

„IKC" — „wyrazicielem" opinii

Dnia 3.11 r. b. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu I. K. C. p. Stankiewiczowi z oskarżenia redaktorów „Płomyka" p. p. Machowskiego i Kotarbińskiego i prezesa Z. N. P. p. Kolanki. Sąd wydał wyrok, uwalniający red. Stankiewicza z zarzutu oszczerstwa, obciążając oskarżycieli kosztami sądowymi w wysokości 50 zł. od osoby.

Zbyt obszernie była ta sprawa omawiana swego czasu, aby trzeba było wracać do protokułu sprawy, która się już odbyła w Sądzie Okręgowym w październiku.

Znaczne ocieplenie

Wskutek napływu ciepłych mas powietrza z wiatrami południowymi nastąpił w całym kraju znaczny wzrost temperatury. Nieznaczne opady ogarnęły w ciągu doby ubiegłej większą część Polski. Dziś pogoda naogół chmurna i mglista z lekkimi opadami.

BAL MŁODEJ SZTUKI DRAMATYCZNEJ.

Dnia 6 lutego r. b. w sali Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego odbędzie się

DOROCZNY BAL

słuchaczy Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej.

Odmowa Hitlera

Wzrost niebezpieczeństwa wojennego

Odpowiedź kanclerza Hitlera na propozycje porozumienia europejskiego, zawarte w przemówieniach pp. Bluma i Edena, wypadła odmownie.

Propozycje szły w trzech kierunkach:

1) pomocy gospodarczej i finansowej dla Niemiec;

2) powszechnego ograniczenia zbrojeń;

3) współudziału wszystkich państw europejskich, a więc także Rosji Sowieckiej.

Ponadto bardzo wpływowy dziennik angielski „Times" apelował o współpracę Niemiec, oświadczając się za zmianą francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy i przystosowania go do ogólno - europejskiego porozumienia.

Hitler w przemówieniu w Reichstagu oświadczył:

1) że nie cofnie się z drogi samowystarczalności gospodarczej Niemiec i nie przestanie wykonywać swego czteroletniego planu gospodarczego, mającego uniezależnić Niemcy od surowców zagranicznych przez wytwarzanie własnych sztucznych surowców;

2) że wysokość zbrojeń niemieckich zależy od niebezpieczeństw, grożących (rzekomo) Niemcom, a w szczególności zależy od zbrojeń Rosji Sowieckiej. Same Niemcy muszą przeto określić, w jakim stopniu muszą się zbroić. W pewnej sprzeczności z tym stanowiskiem była jednak zapowiedź, iż gotowe byłyby wziąć udział w powszechnej konferencji rozbrojeniowej;

3) Hitler odrzucił projekt porozumienia europejskiego, o ile Rosja sowiecka byłaby zaproszona do współudziału.

Mowa kanclerza Rzeszy była utrzymana w tonie spokojnym. Na tej podstawie odezwały się tu i owdzie głosy, że porozumienie jest jeszcze możliwe. Inni znowu powołują się na to, że Hitler złożył ponowne zapewnienie, że dąży do pokoju.

Ani na tonie ani na przyrzeczeniach polegać nie możemy. Musimy się liczyć z faktami, a fakty mówią co innego.

Hitler skazuje swój naród na głód i odrzuca pomoc zewnętrzną, ponieważ nie chce przyjąć warunków pomocy: ograniczenia zbrojeń; nie chce również zmienić planu czteroletniego, bo z tym planem są związane przygotowania wojenne.

Nie chce się zgodzić na współpracę Rosji Sowieckiej w porozumieniu europejskim, ponieważ krępowałaby go w planach ekspansji na wschód i ponieważ uważa, że Francja i Anglia bez wojskowego czynnika Z.S.R.R. nie są militarnie dość silne, żeby nie ulec wobec zjednoczonej potęgi Niemiec i Włoch.

Niedwuznacznie oświadczył, że losy Hiszpanii nie są mu obojętne. A przecież mocarstwa, które wysunęły propozycje pokojowe, musiały, jako jeden z warunków, postawić także kwestię rzeczywistej nieinterwencji w Hiszpanii, to by zaś ostatecznie przekreśliło coraz **słabsze** nadzieje zjednoczonych faszyzmów na ujarzmienie hiszpańskiego ludu.

Trzecia Rzesza przyjęłaby — o, jak chętnie! — propozycję rokowań — gdyby ta propozycja mówiła o gotowości podporządkowania się mocarstw zaborczym planom narodowych socjalistów.

Pokój, który Hitler chciałby Europie podyktować, byłby pokojem zwycięskiego pangermanizmu (wszechniemieckości). Tego dyktanda hitlerowskiego świat nie przyjmie i przyjąć nie może.

Wskutek tego szanse pokoju w Europie ogromnie zmalały. Może dyplomaci będą robili dobre miny. Może czytać będziemy o nowych próbach porozumienia! Ale wyścig zbrojeń będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, szedł w dalszym i przyśpieszonym tempie. Wydatki, niezbędne na zbrojenia, będą coraz większe i wywierać będą coraz większy nacisk na stan gospodarczy państw, objętych zbrojeniami. Naprężenie społeczne warstw szerokich, cierpiących ograniczenia z powodu nieproduktywnych wydatków, będzie wzrastać.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na hitlerowskie Niemcy. Nie wchodzimy w intencje kanclerza Hitlera. O nich bowiem mało kto może mieć niezawodne dane. Wszystko jednak, co wiemy o jego sposobie myślenia na podstawie jego książki „Mein Kampf", usposabia do oceny pesymistycznej. Odmowna jego odpowiedź na propozycje porozumienia obiektywnie utrudnia porozumienie i wzmaga szanse wojny. Barometr wskazuje nadciągającą burzę.

Demokrata.

Na wodach Hiszpanii

W „morskim" dodatku „Gazety Polskiej" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, tak rażąco odbiegający od faszystowskich wywodów berlińskiego „specjalisty" od Hiszpanii, p. Smogorzewskiego, że przedrukowujemy go niemal w całości. Sądzimy, że p. R. P. T. lepiej zna się na tym, o czym pisze, niż najwierniejszy uczeń Goebbelsa.

Zatrzymanie niemieckiego statku „Palos", dokonane przez baskijskie morskie siły zbrojne, oraz konfiskata części jego ładunku, uznanego za kontrabandę wojenną, jako że złożonego ze sprzętu wojennego i przeznaczonego do portów powstańczych, wywołało nie tylko ostrą polemikę prasową i dyplomatyczną niemiecko - hiszpańską, lecz również i bardziej groźne echa w postaci odwetowych zarządzeń niemieckich. Nie mając możliwości sprawdzenia danych faktycznych, towarzyszących zatrzymaniu statku niemieckiego, jak również i warunków jego oględzin i zawartości jego ładunku, rozważania nasze musimy z konieczności oprzeć na szeregu założeń hipotetycznych, których podjęcie uważamy jednak za właściwe, nie tylko dla tego, że polityczne skutki ostatniego incydentu wywołały szereg zakłóceń i decyzji w środowisku państw Europy, lecz przede wszystkim, że samo zagadnienie przedstawia kapitalną wagę dla organizowanego na morzach życia narodów, jak i ochrony na ich przestrzeniach praw narodów „słabszych", t. zn. nie dysponujących potężną ilością siły zbrojnej.

W hiszpańsko - niemieckiej polemice o statek „Palos", strona hiszpańska twierdzi, że statek ten został zatrzymany na hiszpańskich wodach przybrzeżnych, a po stwierdzeniu, że wiezie on kontrabandę wojenną, przeznaczoną dla powstańców, odprowadzono go do Bilbao, gdzie po dokładnych oględzinach jego ładunku i po skonfiskowaniu przedmiotów kontrabandy, upoważniono go do kontynuowania jego drogi. Z oświadczenia tego wyraźnie wynika, że władze baskijskie wykonywały ich prawa suwerenne na ich własnych wodach terytorialnych, prawa dotychczas przez nikogo nie kwestionowane, a poza tym, że korzystając z powszechnie uznanego prawa państw do ich konserwacji, skonfiskowały one materiał wojenny, przeznaczony do działań przeciwko temu właśnie państwu. Gdybyśmy przyjęli to twierdzenie (zatrzymania statku na wodach terytorialnych) za pewnik, trudnem byłoby odmówienie całkowitej słuszności baskijskiej argumentacji. Sądzimy jednak ponad to, że nie mniejszą słuszność ma zdanie tegoż oświadczenia, mówiące, że gdyby nawet to zajęcie miało miejsce na pełnym morzu, prawo rządu baskijskiego, jako strony walczącej, do konfiskat kontrabandy wojennej, mającej być skierowanej przeciwko niemu, nie może być przez nikogo podawane w wątpliwość, a szczególnie zważywszy na to, że rząd baskijski gotów przedstawić wszelkie dowody, stwierdzające, że statek zatrzymany istotnie przewoził kontrabandę wojenną.

Komunikat niemiecki biegunowo jednak różni się od oświadczenia hiszpańskiego, wynika bowiem z niego, że zajęcie statku dokonane zostało na pełnym morzu, w odległości 23 mil od brzegów Hiszpanii, jego kapitana natomiast zmuszono do podpisania deklaracji, że nastąpiło to w odległości tylko 5 mil, co w rozumieniu doktryny hiszpańskiej oznaczałoby ich wody terytorialne. Nie mogąc doczekać się zadośćuczynienia swym żądaniom, zwrotu skonfiskowanego ładunku, władze niemieckie zarządzają tytułem represaliów zajęcia hiszpańskich statków handlowych, których dokonywania, jak można sądzić z okoliczności towarrzyszących, dopuszczają się wojenne okręty niemieckie także i na wodach terytorialnych Hiszpanii, **O ile jest rze**czą niekwestionowaną, że represalie są środkami przyjętymi w pewnych okolicznościach przez prawo narodów i upoważniającymi państwa do łamania norm tego prawa, jako odwet za podobny czyn strony przeciwnej, to jednak również jest niewątpliwe, że czyny takie winny być nie tylko współmierne z wykroczeniem, które dało powód do ich stosowania, lecz że zarazem mogą one nastąpić po uprzednim wyczerpaniu szeregu innych dróg lub przynajmniej przy stwierdzeniu oczywistej złej woli strony obwinionej.

Jeżelibyśmy nawet przyjęli tezę niemiecką (zatrzymania statku na pełnym morzu), to i w takim wypadku wydaje się nam bardzo wątpliwe, czy rząd baskijski naruszył prawo mórz, konfiskując kontrabandę wojenną, skoro charakter ładunku, o ile nam jest wiadome, nie był kwestionowany. Konfiskując tylko kontrabandę wojenną, a zwalniając statek ją przewożący, rząd baskijski dał, naszym zdaniem, dużo dowodów dobrej woli, w „normalnej" bowiem wojnie każdej ze stron walczących przysługuje prawo konfiskat nie tylko przedmiotów kontrabandy, lecz również i statku ją transportującego. Zaprzeczenie tego prawa wydaje się dla nas tym trudniejsze dla rządu Niemiec, ponieważ, przyznając powstańcom tytuł rządu Hiszpanii, związał on siebie legalnie niejako uznaniem obu stron walczących, nie można bowiem stwarzać fikcji uznawania rządu, powstałego z walki, bez równoczesnego stwierdzenia trwania tej walki, skoro ów rząd legalny nie opanował dotychczas całości terytoriów, do których pretenduje. Stwierdzając więc nie tylko faktyczny, lecz i legalny stan walki w Hiszpanii, z konieczności tym samym winien on przyznać obu stronom całość praw międzynarodowych, w które wojna uposaża każde z państw walczących na morzach, a więc i zgodzić się na dokonywanie przez ich siły zbrojne czynności, do których taka wojna ich upoważnia. Dopuszczając się w takich okolicznościach represaliów i czynów zbrojnych na terytorialnych wodach Hiszpanii, niewątpliwie nie był on w zbytniej zgodzie z dotychczas obowiązującymi normami międzynarodowego prawa mórz.

R. T. P.

Chłopi piszą

Warunki, w jakich chłop żyje— są bardzo ciężkie. Izba chłopska, mówiąc nawiasem—jest chlewem. Przez strzechę i sufit nieraz zagląda z politowaniem słońce, księżyc, a podczas burz i deszczów powstają kałuże na „posadzce", która z powodu starości „zaskarbiła" sobie dużo błota i dołów. Ściany są zadymione z braku komina. A okna? Całych szyb prawie że niema; wybite całkiem, zatkane szmatami, zawieszone brudnymi starymi workami od kartofli. Wewnątrz mieszkania trudno jest spotkać choć jedno łóżko — śpią przeważnie na piecu, a w ostateczności na połach, przyrządzonych na wzór wojskowych prycz. Za pościel służy prawie zawsze u niezamożnego chłopa ubiór codzienny, który wygląd ma — zlituj się Boże — albo jakaś stara kołderka lub podarty kożuch. Zmiana bielizny odbywa się na miesiąc raz, albo i na trzy — zależy od tego, jaka temperatura panuje na dworze. Pojęcie higieny nie istnieje. A mydło uważane jest za luksus. Mało, bardzo mało jest takich chłopów, którzy należycie doceniają czystość własnego ciała.

Zresztą nie można temu się dziwić, że chłop nie przestrzega higieny, bo do tego warunki są niemożliwe. Chodzi w brudzie.

Odżywia się nie lepiej i prócz zgniłych kartofli i czarnego chleoa (często i tego „luksusu" brak) — więcej nic nie posiada. I nic też dziwnego że chłop „naszych" czasów całkiem niezdolny jest do jakiejkolwiek pracy pożytecznej.

Jego gospodarka (jeżeli można tak nazwać), która nieraz składa się z dziesięciu, a bardzo często z dwudziestu wąskich niwek jest przekleństwem — **a tragedią dla** Państwa.

Wprawdzie ostatnio rząd polski przystąpił do przeprowadzenia „reformy" rolnej, komasując poszczególne wsie ziem wschodnich. Ale nic z tego. Chłop w dalszym ciągu znosi cierpliwie chłód i głód. **On wciąż jeszcze widzi świat ten, który go otacza w czarnych i groźnych dla niego kolorach. Życie je**go naprawdę jest życiem cierpiętnika. I mimo, że taki biedak stracił już całkiem nadzieję lepszego jutra — czeka na t. zw. lepsze czasy.

Wiadomo przecież że zachłanność i upór w stosunku do Państwa naszej ziemskiej magnaterii — jest bezgraniczna. A przecież w takim stanie, w jakim obecnie znajduje się drobny rolnik w Polsce— dłużej nie potrwa bez doraźnej pomocy Rządu.

Taki obywatel jest ciężarem dla Państwa. A jego dzieci, trzeba pamiętać, będą jeszcze większym ciężarem w bardzo bliskiej przyszłości. Bo czyż można coś lepszego spodziewać się od młodych nędzarzy rosnących często w najokropniejszych warunkach materialnych chłopa? Nie. Dzisiaj już można z powodzeniem spotkać w każdej prawie wsi takie dzieci, które są całkowicie pozbawione warunków uczęszczania do szkoły. Są to t. zw. „bezprizornyje". A przecież często, bardzo często pisze się o powszechnym nauczaniu i o całkowitym zlikwidowaniu analfabetyzmu. Ale co z tego, że mówią i piszą, a tego nie wprowadzają w realny czyn.

M. Ir.

Bielica.

Ksiądz nalegał na mnie bym zaniechał abonowania „Dziennika Popularnego", który broni Rząd Hiszpański, a z przekonania ks. proboszcza komunistyczny to dziennik i gazeta jest komunistyczna, a ja zwróciłem ks. proboszczowi uwagę, że Rząd jest demokratyczny. **A ks.** proboszcz mi **powiedział, że tak młody, a już przesiąkłem tą gazetą, tak szkodliwą dla młodych ludzi.**

Zaznaczam, że jeden „Dziennik Popularny" tylko w tej wiosce jest i to u mnie, bardzo mi się to pismo podoba, chociaż przez nie mam dużo przykrości, ze strony ludzi otrzymuje rozmaite wyzwiska a co najgorsze, że jestem bezrobotny w dodatku nic nie posiadam, a tak drogie pismo abonuje. Staram się to pismo rozpowszechnić lecz niestety, bo teraz w czasie zimowym są w naszej wiosce wszyscy bezrobotni. A co się tyczy do zamożniejszych lub gospodarzy, są w endecji.

Z poważaniem

Lucjan Kozłowski.

Bysław, styczeń.

Kler Rzym.-Kat., który chce mieć wyłącznie monopol na dusze chłopskie, a które mu się wymykają z pod kontroli, nie przebiera w środkach walki. Za przykład niech posłuży następujący fakt.

W dniu 24.X.1936 r. zmarł mój ojciec Jan Wancerz, przeżywszy lat 74. Kilka lat przed śmiercią był członkiem parafii Polskiego Kościoła Narodowego w Sawinie. Po zgonie w myśl życzenia ojca, pogrzeb zwłok miał się odbyć według ceremoniału tegoż kościoła. Proboszcz Rzym.-Kat. parafii w Sawinie Grzegorzewski, który niedawno przybył do tej parafii i przyrzekł wprowadzającym go w urzędowanie Dziekanowi i Staroście pow., że zlikwiduje wszystkie inne sekty wyznaniowe i bezbożnictwo, gorliwie zabrał się do dzieła. W dniu pogrzebu mojego ojca zebrał kilkunastu bigotów religijnych i nakazał im, by nie pozwolili pogrzebać zwłok na cmentarzu, który dotychczas był wspólnym cmentarzem wyznawców tych kościołów. Pomagała w tem wydatnie policja z miejscowego posterunku. Aby nie dopuścić do ekscesów, zwłoki ojca pozostawiliśmy w kap. Kośc. Narodowego **do następnego dnia. Pismem-ekspresem poleconym zwróciłem się do władz centralnych i prosiłem o interwencję.** Tymczasem wieczorem tegoż dnia przyjechał z Chełma Naczelnik Wydz. Śledczego pan Hajwowski który polecił księdzu otworzyć kaplicę, poczem rozkazał policjantom zabrać trumnę ze zwłokami mojego ojca na wynajęty wóz. Powieźli kłusem po wyboistej szosie do 16 kilometrów odległego Chełma i tam pogrzebali zwłoki mojego ojca, prawdopodobnie na cmentarzu wyznania narodowego, lecz gdzie jest mogiła, do dnia dzisiejszego z rodziny nikt nie wie. Na złożoną skargę do Pana Prezydenta R. P. oraz Min. Sprawiedliwości na podobne chuligańskie postępowanie nie miałem jeszcze żadnej odpowiedzi.

Prokurator, do którego składałem skargę, odpowiedział mi, że nie dopatrzył się przestępstwa w tej skardze i skargę umorzył.

Widać, że słudzy Watykanu mają olbrzymi wpływ, skoro władza i prawo stoi na straży ich interesów.

Chcą wprowadzić czasy średniowiecza i świętej inkwizycji, byleby tylko jak najwięcej mieć owieczek do strzyżenia.

Do powyższego artykułu, załączam poniżej świadków obecnych na pogrzebie: Ignacy Walczuk, zam. wieś Borowa, gm. Bukowa, Antoni Kołtuniuk, zam. wieś Chylin, gm. Olchowiec, pow. Chełmski, Stanisław Banaszczyk, zam. kol. Magdzinek, pocz. Wierzbica (koło Chełma).

Proszę uprzejmie o zamieszczenie na łamach pisma powyższego listu.

Stanisław Woncerz.

Zwolnienie z Berezy

WARSZAWA. Decyzją p. ministra spraw wewnętrznych zwolniony został w dniu 3 b. m. z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej działacz Stronnictwa Narodowego powiatu mińsko-mazowieckiego Albin Organiński, internowany w związku z zaburzeniami na terenie powiatu mińsko-mazowieckiego.

Znów nadarza się okazja

Często się mówi, że okazja się nie powtarza. W różnych okolicznościach życia jest to niewątpliwie słuszne. Gdy człowiek ma okację uzyskać posadę i z niej nie skorzysta, może na drugą taką okazję czekać miesiące albo nawet całe lata.

Gdy ma okazję wyróżnić się w pracy pilnością i pomysłowością, a właśnie się zaniedba — sam sobie winien. I w stu innych wypadkach raz wypuszczona z ręki okazja nie łatwo się powtarza.

Wyjątek pod tym względem **stanowi Loteria Państwowa. W** grze na loterii nie traci się nigdy. Wygrać można w każdym ciągnieniu, w każdej klasie. Wkrótce rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 38 loterii. Plan tej loterii został znacznie ulepszony, wprowadzono nowe wygrane i zwiększono ich ilość. Okazja więc nadarza się imponująca.

Należy tylko zawczasu zaopatrzyć się w los w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanowa, Warszawa, Marszałkowska 154. Kto nie skorzysta, niech sobie sam winę przypisze.

Zapowiedź nowych represji w Gdańsku

Policja porządkowa w Gdańsku otrzymała znamienne pouczenie, jak ma się zachować w razie tumultów ulicznych. Policjantom polecono, aby na wypadek zaburzeń aresztowali wszystkich, którzy nie wylegitymują się z przynależności do partii hitlerowskiej i pokrewnych organizacji. Aresztowanie tych osób nastąpić ma bez względu na to, czy będą one napastnikami, czy też ofiarami napadu.

W Gdańsku wnioskują stąd, że w najbliższym czasie oczekiwać należy prowokacyjnych napadów bojówek hitlerowskich na zwolenników opozycji.

Gdańskie koła polityczne informują też, że tereny w dawnej twierdzy Wesslinken mają być przeznaczone na urządzenie obozu koncentracyjnego. (PRESS).

Spółdzielnie zdrowia

to pierwszy etap do rozszerzenia opieki lekarskiej na wsi

Trzeci i ostatni dzień konferencji w sprawie opieki lekarskiej na wsi, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych, dokończył trzema referatami zapoczątkowany poprzedniego dnia temat p. t. „Podstawy organizacyjne i finansowe opieki lekarskiej na wsi“, oraz objął temat p. t. „Przygotowanie personelu lekarskiego i pomocniczego do pracy na wsi“.

Przy pierwszym temacie, w którym wygłosili koreferaty dr. Stanisław Kroszczyński z Warszawy o „Możliwościach samopomocy w zakresie opieki nad zdrowiem wsi“, p. Kazimierz Wyszomirski z Warszawy o „Spółdzielniach zdrowia“, oraz mgr. Zofia Skrońska również z Warszawy o „Patrolach sanitarnych straży pożarnych“ — na pierwszy plan wysunęła się kwestia rozszerzenia opieki lekarskiej na wsi przez organizowanie spółdzielni zdrowia.

Większość inicjatywy, pracy i kosztów musi więc spaść na barki społeczeństwa. To też skoro na tylu innych odcinkach spółdzielnie wiejskie zdały chlubnie swój egzamin — dlaczego nie miałyby podołać swoim zadaniom również i w podnoszeniu stanu zdrowotności ludności wiejskiej, tym bardziej, że dobrowolny i samoczynny ruch obronny znajduje na wsi coraz większe zrozumienie i poparcie. Przykładem może służyć istniejąca już w Polsce jedyna spółdzielnia zdrowia we wsi Markowa, powiat przeworski, która pracuje doskonale, pozyskując sobie coraz głębsze i szersze zaufanie włościan. Największym mankamentem przy organizowaniu spółdzielni zdrowia jest nie nieufność ludności wiejskiej — lecz po prostu brak chętnych do osiedlenia się na wsi lekarzy. Niewątpliwie praktyka wiejska, w odróżnieniu od praktyki miejskiej, wymaga od lekarza znacznie więcej. Lekarz na wsi musi być bowiem „do wszystkiego“, poza tym musi on posiadać dar bardzo taktownego przełamywania ciemnoty i zacofania wiejskiego odnośnie środków i sposobów leczenia. Krótko mówiąc—musi umieć walczyć ze znachorami. Jeśli tym wymaganiom odpowie, może liczyć nie tylko na wdzięczną pracę, ale i na niemały zarobek, chłop bowiem nie żałuje pieniędzy, kiedy się przekona o celowości wydatku. Byłoby więc pożądane, by na wieś szli lekarze wiekiem stosunkowo młodzi, pełni sił i energii, lecz wyrobieni społecznie. Podobne cechy winien posiadać również i personel pomocniczy, jak położne i pielęgniarki, dla których trzebaby urządzać odpowiednie przeszkolenie przed objęciem przez nich tak odpowiedzialnej roli.

Szczegółowo rozstrząsał te sprawy temat drugi, w którym koreferaty wygłosili dr. Witold Odrzywolski z Warszawy o „Przygotowaniu personelu lekarskiego do pracy na wsi“ i dr. Zofia Zawadzka z Warszawy o „Przygotowaniu pielęgniarek wobec ich zadań służby zapobiegawczej i leczniczej na wsi“.

Zamknięcie tej doniosłej konferencji dokonał dr. Marcin Kacprzak, który reasumując uwagi, wysunięte podczas trzydniowych debat, wskazał na najbliższe zadania w dziedzinie opieki lekarskiej na wsi. Na czoło tych zadań, zgodnie z naszymi przewidywaniami, wysunęła się konieczność zgęszczenia sieci leczniczych placówek na wsi w postaci ośrodków zdrowia. Wobec podnoszonego wielokrotnie braku funduszów pblicznych na ten cel — inicjatywę musi przejąć sama ludność wiejska, względnie tak zwana inteligencja wiejska, opierając tego rodzaju ośrodki na ruchu spółdzielczym.

Z teatrzyków

CYRULIK WARSZAWSKI. Cabaretissimo. Karnawał literacki w 14 obrazach Mariana Hemara i Juliana Tuwima.

Od razu zauważyłem że tu coś nie w porządku. Dyrekcja podała na afiszach tylko dwóch autorów. W programach widnieją jednak dalsi. Na afisz poszli ci, co stworzyli większą część programu. Możnaby się na to od biedy zgodzić. Ale... Jest przecież trzeci, który w tworzeniu tej rewii wziął udział decydujący. Temu należało się uczciwie wywalić nazwisko na afisz. To bezwątpienia cenzor. I na scenie stają postacie, które poczynają sobie jak eunuchy w niedługi czas po kastracji. Mają jeszcze gesty, sposób bycia, rozmach, bo jeszcze nie przyzwyczaili się do nowej roli, ale...

Rewii tej daleko do doskonałości. Najlepiej wyszły rzeczy bezpretensjonalne. To znaczy politycznie „obojętne“. Bo polityczne wyjść dobrze nie mogły nietylko za winą cenzora, ale jak już zaznaczyłem to w poprzedniej recenzji, z powodu błędnego podejścia. Najjaskrawiej przejawiło się to w „Corridzie“, wierszu mówionym przy muzyce pięknego ravelowskiego „Bolera“. Dekoracje do tej sceny robił Daszewski. Żeby było radykalniej. Ale nie wyszło. Mimo Kalinówny.

Z całego programu jak zaznaczyłem, najlepsze były rzeczy „apolityczne“ jak obie piosenki subtelnie zaśpiewane przez Zosię Terné, skecz o temacie niestety wiecznie u nas aktualnym p. t.: „Dziesiąta Muza“— gdzie Kondrat pięknie recytował Szekspira. I „Światopogląd spuchniętej idiotki“ świetnie zrobiony przez Stefcię Górską. Kuplet o idiotce w której budzi się zdecydowany światopogląd dopiero pod wpływem bólu zębów. Szkoda, że tylko u takiej dziewczyny bóle zębów coś pomagają. Gdyby to miało miejsce także u ludzi mądrych, życzyłbym wielu poetom ostrego zapalenia okostnej.

St. J. Lec.

Czytelnicy piszą

O kanoniku, co darł czwartą skórę...

W dniu 23.12 36 r. opłacałem swój ślub w parafii Lekowo gminy Regimin powiatu Ciechanowskiego, w której to ks. kanonik Gutkowski Antoni za swoje usługi, zażądał odemnie 100 zł. na co się zgodzić nie mogłem mówiąc, że jestem na łasce u rodziny, pomimo iż jestem z zawodu drukarzem lecz od kilku lat nie pracuję, a ks. mi na to: Ja jestem chory i nie mam się za co leczyć, z Nieba mi też nie kapie. A więc powstał targ i to taki targ jak z handlarzem nierogacizny, dobijając ceny na 27 zł.

Zwróćmy uwagę na nędzę, w jakiej żyje ks. kanonik w powyższej parafii. Ziemi ornej ponad 30 morgów, bydła rogatego 15 szt., koni 2, trzoda chlewną i mnóstwo drobiu wszelkiego gatunku, 1 kareta, 1 powóz, 2 bryczki. Oprócz powyższego 3 ogrody owocowe, 1 budynek, w którym się mieści szkoła powszechna, za co płaci gmina i drugi w którym się mieści dom ludowy i sklep stow. rob. chrz., z którego również czerpie zyski, poza tym ma skromną chatę o 8-miu ubikacjach. „Taki biedny“, leczyć się nie ma za co? Wartoby urządzić wycieczkę celem zwiedzenia jego „ubóstwa“. W dzień mojego ślubu 26.12.36 r., sądziłem iż za powyżej wpłacone 27 zł. będę miał żyrandol oświetlony. Lecz niestety, zwróciłem się do niego, prosząc o więcej światła, a on zażądał ode mnie jeszcze 18 zł. Ja uważałem że 10 zł. za świecenie się żyrandola 15-to świecowego przez niespełna pół godziny wystarczy, lecz on się na to nie zgodził i ślub się odbył przy 6-ciu świecach, a z kazalnicy następnego dnia opublikował mnie, mówiąc, że komfortów im się chce, a płacić to nie łaska. Warto nadmienić, iż oboje śpiewaliśmy na chórze w kościele przez kilka lat, następnie żona moja była sekretarką w kole stow. młodzieży żeńskiej przez 10 lat, i również była sekretarką w kole gospodyń wiejskich. A więc sądziliśmy, iż przez tyloletnią pracę bezpłatną w jego parafii, zasłużyliśmy na jakąś wdzięczność ze strony kanonika, a on się odwdzięczył, publikując mnie z kazalnicy.

Ostatnio był ks. wikariusz Wisiński, były kapelan, którego cała parafia żałuje bardzo, a który był zmuszony przez kanonika do opuszczenia powyższej parafii. Jednak my, ze swej strony, jako parafianie, domagamy się u władz duchownych, powrotu ks. wikariusza Wisińskiego do powyższej parafii.

Lekowo, 29 stycznia 37 r.

Pozostaje z wielkim uznaniem dla „Dziennika Popularnego“

Tadeusz Kowalkowski,

pow. Ciechanów, gm. i pocz. Reginin, wieś Lekowo.

Konferencja samorządowa PPS.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej przygotowuje na dzień 14 marca b. r. specjalną Ogólnokrajową Konferencję Samorządową. Na konferencji tej zostanie wybrany Centralny Wydział Samorządowy P. P. S.

MŁ. P. P. S. „Śródmieście urządza w niedzielę, dn. 7 lutego o godz. 5 p. p. w lokalu, Warecka 7, II p. „Wieczór literatury proletariackiej“. W programie referat o „Literaturze proletariackiej doby obecnej“ i występy artystyczne w wykonaniu Sekcji Dramatycznej Koła „Śródmieścia“.

Niewolnicza psychologia

„Czas“ pisze na marginesie ostatniej mowy Hitlera:

Ważne jest dla nas stwierdzenie, zawarte w słowach: „moim wiernym współobywatelom chciałbym oświadczyć, że naród polski i Państwo Polskie stały się rzeczywistością“.

Z największym zadowoleniem „Czas“ dodaje, że to oświadczenie Hitlera „będzie to poważny czynnik w naszych sąsiedzkich stosunkach...“

W 19-ym roku istnienia niepodległego Państwa Polskiego pp. konserwatyści zachwycają się, że ktoś raczył uznać, iż naród polski i Państwo Polskie stały się (nareszcie) rzeczywistością.

Bereza

Z Płocka wywieziono do Berezy Romana Iwanickiego i Adama Klonowskiego.

Posłuszny Goetel i radość „Polski Zbrojnej“

W „Polsce Zbrojnej“ z 2 lutego czytamy:

„Z głęboką radością dowiadujemy się, że redakcję „Kuriera Porannego“ objął z dniem 1 lutego nasz kolega Ferdynand Goetel. Pisaliśmy w „Polsce Zbrojnej“ o „Rzeczach Bezspornych“. Kolega Goetel przejmuje to wskazanie, dane nam przez naszych przełożonych i rozpracowane przez nas jako hasło „obrona narodowa wytyczną i prawem naczelnym“.

W związku z tym możemy donieść, że w redakcji „Kuriera Porannego“ ustąpił p. Wincenty Rzymowski“.

RECENZJE FILMOWE

„SYLWETKI“ — Reż. Walter Reisch — Kino „IMPERIAL“.

O nowym filmie Waltera Reischa, twórcy „Epizodu“ i współautora „Maskarady“ możnaby na dobrą sprawę powiedzieć tylko tyle, że jest ładunkiem skondensowanej banalności. — Ponieważ jednak idea przewodnia „Sylwetek“ jest zdecydowanie i — jeśli się tak można wyrazić — koniunkturalnie reakcyjna, a szereg danych wskazuje na to, że banalność ich nie jest mimowolna i nie płynie bynajmniej z braku obiektywnych możliwości realizatora i autora scenariusza (w jednej osobie), nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że chodzi tu o rozmyślne propagowanie reakcji społeczno - obyczajowej. Kiedyindziej można by co najwyżej wzruszyć lekceważąco ramionami, gdyby nam starano się udowodnić, że praca zawodowa jest największym nieszczęściem dla kobiety, ponieważ natura stworzyła ją do roli matki, żony i kucharki. Ale w okresie, kiedy pogląd taki staje się oficjalną doktryną obyczajową wojującego faszyzmu, trudno oprzeć się przypuszczeniu, że film o tego rodzaju tendencji jest składową częścią ofensywy obyczajowej reakcji.

Bohaterką „Sylwetek“ jest kobieta z zawodem i z zamiłowaniem, reżyserka i inscenizatorka baletu klasycznego; bohaterem, obdarzonym najżywszymi sympatiami autora, półgłówek o strusim żołądku i wątpliwym poczuciu humoru. Jeśli nawet uwierzymy, że usankcjonowana przez konwencje filmowe „ślepa miłość“ pchnęła ku sobie dwoje ludzi, tak od miennych pod względem poziomu umysłowego, zainteresowań i temperamentu, to trudno będzie się zgodzić z tym, że moralna przewaga w ich wzajemnym stosunku pozostanie po stronie mężczyzny. A tymczasem bohaterka filmu rzuca pracę zawodową i z entuzjazmem o którego szczerości nie mamy powodu wątpić wyznaje, że największym szczęściem będzie dla niej przyszywać guziki do mężowskich marynarek i smażyć wieprzowe kotlety. Największym szczęściem mężczyzny będzie — rzecz prosta — pożerać kotlety smażone na czystym maśle przez kochaną i kochającą żonę. Reisch nie bez odwagi cywilnej podtrzymuje osławioną tezę, że celem życiowym kobiety jest zdobycie męża, a droga do serca mężczyzny prowadzi przede wszystkim przez jego żołądek. Z godną podziwu konsekwencją zaznacza przy tym, że w walce o męża może się kobieta imać środków nielojalnych, a nawet nieuczciwych, zwłaszcza jeśli rywalka jest młodsza i tym samym ma więcej szans zdobycia sobie innego półgłówka.

Walter Reisch jest zręcznym rzemieślnikiem. Poprzednie jego filmy wyróżniały się z pośród sacharynkowej tandety wiedeńskiej pewną kulturą (zresztą dosyć zewnętrzną) i finezją wykonania. Tym bardziej zadziwia wybitny brak smaku, ujawniony w pewnych fragmentach „Sylwetek“ (np. bohaterka filmu, popełniając samobójstwo, zażywa przez pomyłkę pigułek odtłuszczających.. — Kilka dobrych epizodów (m. inn. świetny pomysł z wprowadzeniem filmu sylwetkowego) nie ratuje filmu. Akcja rwie się na strzępy, całość nie trzyma się kupy.

Najbardziej przygnębiający jest nie sam fakt, że film tego rodzaju został wyprodukowany (bzdury bowiem robi się wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną), ale to, że zrealizowano go na określone „zamówienie społeczne“ i że niewątpliwie ta odważna apologia kołtuństwa przyjęta będzie przez pewne warstwy społeczeństwa z gorącą aprobatą.

(JOSS).

GIEŁDA

Na wczorajszych giełdach walutowych relacja funt — frank fr. powróciła do przeciętnie notowanego poziomu — po chwilowej zwyżce franka powyżej tego poziomu. W terminowych notowaniach franka fr. w Londynie deporty w dalszym ciągu pozostają na stosunkowo wysokim poziomie, a mianowicie: jednomiesięczny notowano 1,06, trzymiesięczny zaś 2,87 i pół.

Z pozostałych dewiz dolar ma tendencję słabszą. Dewizę na Nowy Jork notowano w Paryżu przy otwarciu 21.44 wobec 21,45 przy przedwczorajszym zamknięciu, natomiast w Londynie $4,90^{1}/_{16}$ wobec $4,89^{15}/_{16}$.

Giełda zbożowa w W-wie

Dn. 3 b. m. ogólny obrót wyniósł 2.050 ton, w tym żyta 460 ton. Notowano: pszenica jednolita 29 — 29.50, zbierana 28.50 — 29, żyto eksportowe 23.50 — 23.75, żyto I-szy st. 23.50 — 23.75, żyto II-gi stand. 23.25 — 23.50, owies eksportowy. 20 — 20.25, owies I-szy stand. 19.75 — 20.25, owies II-gi stand. 19 — 19.50, jęczmień browarny 26 — 27, gat. I-szy 24 — 24.50, gat. II-gi 23 — 23.50, gat. III-ci 22.50 — 23, groch polny 21.50—22.50, Victoria 26—28, wyka 21—22, peluszka 21.50—22.50, seradela podwójnie czyszczona 26 — 27, seradela targowa 22.50 — 23.50, łubin niebieski 14 — 14.50, żółty, 15.50 — 16, rzepak zimowy 54 — 55, rzepik zimowy 48.50—49.50, rzepak letni 50.50 — 51.50, rzepik 48—49, siemię lniane 46 — 47, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 105—120, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135—145, biała surowa 100 — 110, biała bez kanianki o czystości 97 proc. 125—140, mak niebieski 71 — 73, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 46 — 47, gat. I-A 44—45, gat. I-B 42—43, gat. I-C 41 — 42, gat. I-D 40—41, gat. II-A 39 — 40, gat. II-B 37 — 39, gat. II-D 34—35, gat. II-F 33—34, gat. II-G 32 — 33, poślednia 23 — 24, mąka żytnia wyciągowa 34.50 — 35.50, gat. I-szy do 50 proc. 34.50 — 35.50, gat. I-szy do 65 proc. 33.50 — 34.50, gat. II-gi 28.50 — 29.50, razowa 28—29, poślednia 20.50—21, razowa 28—29, poślednia 20.50—21, otręby pszenne grube 16.50 — 17, pszenne średnie 15.50 — 16, pszenne miałkie 15.50 — 16, żytnie 15—15.50, makuchy lniane 23.50 — 24, rzepakowe 18.75 — 19.25.

Emil Zegadłowicz 32)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Wiedziałem już, kogo miał na myśli, przypuszczam, że domyślałem się tego dość dokładnie.

Już chciałem wyjść. Proszek włożyłem machinalnie do kieszeni marynarki; otworzyłem właśnie usta, aby powiedzieć adje — gdy oto drzwi szklane otwarły się — tak mocno i gwałtownie pchnięte — że rozwierając się uderzyły o półki ze słoikami — te zatrzęsły się gwałtownie, kilka obróciło się wokoło swej osi i ustawiło skośno, kilka nawet spadło na kamienną posadzkę; podziwiać należy trwałość szkła—bo otwarły się, szklane korki odskoczyły i potoczyły się daleko, zawartość wysypała się, a same słoje nie rozbiły się.

W tej samej prawie chwili, gdy skrzydło drzwi poczyniło te spustoszenia i nieporządki — wpadł Rudolf — sam — jeden; lecz poza szybą wystawową zobaczyłem sporą gromadę ludzi; to byli ci — czułem to przez skórę — którymi przewodził; posiadał ów tajemniczy zmysł przewodzenia, który mnie zawsze zdumiewał, a który decyduje w ogóle w zetknięciu z większą gromadą ludzi; ja nie posiadałem i nie posiadam go ani za grosz; nigdy. Zresztą na nic mi to nie było potrzebne; na cóż bowiem, proszę, przydałby mi się zmysł przewodzenia w pocztowym okienku; zapewne przeszkadzałby mi tylko; tak przypuszczam, wiedzieć oczywiście nie mogę. Czy przychodzi się z tym — ciągle o tym zmyśle przewodzenia mówię — na świat? czy może on się rozwinąć później pod wpływem dojrzałości, jakichś bodźców zewnętrznych lub wewnętrznych? czy mógłby go np. posiąść teraz, gdy mam tyle wolnego czasu? czy pojęcie emeryta zgadza się z pojęciem przewodzenia? czy nie wyłącza jedno drugiego? — tyle pytań, tyle niepotrzebnych pytań! gdzież tam ja! cóż ja! ot, plotę.

Tym czasem Rudolf wpadł z rozmachem do wnętrza sklepu i wrzasnął:

— zamykać budę! migiem! żałoba narodowa; my wam, dranie, pokażemy, co znaczy mordować prezydentów! — byliście, jesteście i zostaniecie zbrodniarzami!

Tak rzekł wzburzony Rudolf. A rzekł tak przed czternastu laty! — jakże go mam nie kochać i nie czcić — tego, nieznanego, lecz wielkiego jasnowidza! — Wczoraj mordowali prezydenta, teraz katują Żydów, jutro zechcą wymordować połowę narodu, pojutrze szlakiem Wandalów zechcą ogniem i mieczem wyciąć ludzkość — aby tylko oni, tylko oni — bo oni to bóg, bo oni to naród, bo oni to tradycja — i djabli jeszcze wiedzą co! — A w czym są najgorsi? w czym ich czyny są niewybaczalne, w czym ich hańba jest nie do zmycia i nie do zapomnienia? — Oto w tym potwornym zdeprawowaniu młodzieży, w hodowli zbirów i huliganów, krwiożerczych durniów, bezwstydnych rakarzy, którzy z kościoła robią łotrowską politykę, a ze spokojnych uczelni szlachtuz i miejsce kaźni.

O tym wiemy nawet tu na Kopyniówce.

Może dlatego, że w wyobrażeniu moim uniwersytet jest jakimś, o, już nie jest, był, już tylko był! — świętym miejscem szlachetnej wiedzy, dążenia, oświaty, nauki, mądrości — odczuwam to pohańbienie budynku, z którego światłość ma na naród spłynąć — za największą zbrodnię. Pierwej czy później krew niewinnych przelana na posadzkach świątyń wiedzy, obróci się przeciw zbrodniarzom; to będzie krwawa rozprawa, bo krew wymaga krwi, a kto wiatr sieje zbiera burzę.

A może niepotrzebnie się wzburzam, może niepotrzebnie wszystko drży we mnie, gdy o tym piszę? — Teraz, pod koniec roku szkolnego wszystko się uspokoiło; lecz co będzie we wrześniu, co będzie w październiku? — a może nic nie będzie? — może przecież opamiętanie jakieś wejdzie w serca i umysły tych opętanych i szalonych ludzi? — Zobaczymy.

Tak tedy rzekł Rudolf.

Właściciel drogerii wyprostował się i zaraz potem skurczył i zmalał — prawie że mu tylko głowę z nad lady widać było.

W tej pozycji będąc nasrożył wąsy, wyszczerzył zęby i zaczął zduszenie krzyczyć:

— żydy — pachołki żydowskie i was powystrzelamy — żydy — pachołki żydowskie — I tak w kółko.

Na to Rudolf pochwycił pierwszy z brzegu słój z jakąś miksturą, ryknął:

— o, ty psiakrew, jedna, hyclu zatracony —

i rzucił zanim drogerzysta się spostrzegł; na szczęście Rudolf nie trafił, słój roztrzaskał się o kant lady, posypały się szczerby po całym lokalu, a gęsta zawartość, podobna nieco do musztardy kremskiej, zalała włosy i twarz, wystającą z po nad blatu, zmiotła z niej binokle, przez co pogrążyła właściciela w mgle i odległym mroku.

Teraz Rudolf spostrzegłszy mnie, stojącego na uboczu, jak i ta Kopyniówka na uboczu wielkiego szlaku życia stoi — zawołał, muszę to powiedzieć z radością w głosie:

(d. c. n.)

Generał Jarosław Dąbrowski

„W rewolucji najważniejszą rzeczą jest śmiałość i szybkość działania, wskutek czego małe na początku siły urastają jak lawina i to, co na pozór wydawało się wprost nie możliwym do wykonania, naraz się spełnia, jak za uderzeniem laski czarodziejskiej"... W te słowa przemówił w maju 1862 r. na posiedzeniu Centralnego Komitetu „Czerwonych" kapitan sztabu generalnego armii rosyjskiej, Jarosław Dąbrowski, dla małego wzrostu zwany „Łokietkiem".

Jarosław Dąbrowski był wychowankiem Akademii Wojskowej w Petersburgu. Na terenie Petersburga wszedł w kontakt z rewolucjonistami rosyjskimi. Wpływy rewolucyjne zaczęły na przełomie szóstego i siódmego dziesiątka XIX wieku przenikać do korpusu oficerskiego armii rosyjskiej, zdobywając dla idei rewolucyjnej najlepsze, najzdolniejsze elementy wśród młodych oficerów. Na terenie Petersburga do najczynniejszych sympatyków idej rewolucyjnych należał Jarosław Dąbrowski. Jako Polak, pozbawiony ojczyzny, wiedział, że walka z despotycznym ustrojem carskiej Rosji łączyła się ściśle z walką o niepodległość, że uwolnienie mas ludowych Rosji spod carskiego knuta, przyniosłoby też wyzwolenie Polski. I rozumiał jeszcze jedno: tylko masy ludowe, tylko klasy wyzyskiwane mogły obalić carat, mogły przynieść ludom wyzwolenie społeczne i narodowe. Dlatego Dąbrowski od samego początku swej działalności politycznej staje twardo na stanowisku rewolucji ludowej. Idei tej rewolucji wierny jest przez całe swoje bohaterskie życie.

Wokół niego grupuje się grono rewolucyjnych oficerów, Polaków i Rosjan. Grono to przekształca wkrótce Dąbrowski w rewolucyjne kółko, które, znane w sferach rewolucyjnych Petersburga jako „kółko kossowskie", przetrwało długo jeszcze po wyjeździe Dąbrowskiego do Warszawy.

6 lutego 1862 r. Dąbrowski został przydzielony w randze sztabs kapitana do sztabu generalnego w **Warszawie. Wśród przełożonych cieszył się opinią zdolnego oficera. Był kawalerem orderu i medalu** św. Stanisława. Miał przed sobą otwartą drogę do najwyższych godności wojskowych. Ponad karierę wojskową wybrał jednak karierę rewolucjonisty.

W maju 1862 r. wchodzi Dąbrowski w skład komitetu „Czerwonych" na miasto Warszawę. Komitet powierza mu funkcję naczelnika wojennego Warszawy. Już na pierwszych posiedzeniach Komitetu Dąbrowski - Łokietek przedstawia plan wybuchu powstania na dzień 14 czerwca 1862 roku. Ówczesny Komitet plan ten zaakceptował. Przeraziło to bardziej konserwatywne, chwiejne elementy „Czerwonych". „Umiarkowani" zmusili Komitet do rozwiązania się. Wybrano nowy Komitet Centralny. Weszli do niego m. in. znany historyk, sybirak, Agaton Giller, oraz Dąbrowski. Komitet na pierwszym ze swoich posiedzeń wyłonił specjalną komisję, która miała się zająć planem przyszłego powstania, opracowanym przez Dąbrowskiego. Dąbrowski osobiście udzielał wyjaśnień — uzasadniał konieczność wybuchu powstania w oznaczonym przez siebie terminie następującymi argumentami: Ucisk narodowościowy i polityczny dochodził do najwyższego napięcia. Wielopolski imieniem Targowiczan ówczesnych żebrał, w obawie przed rozpętaniem się burzy rewolucyjnej o łaskę carską w Petersburgu, na razie bezskutecznie. Drobna szlachta zubożała wskutek zacofania kraju, gospodarki monopolizujących handel zbożem magnatów, najwierniejszych sojuszników caratu, przystąpi bez wahań do powstania. Największe niezadowolenie panuje wśród chłopów. Zamiana pańszczyzny na wygórowany czynsz nie spotkała się z życzliwym przyjęciem wśród chłopstwa. Chłopi uważają, że ziemia należy im się bez żadnego odszkodowania na rzecz ziemian. Z tego względu odmawiają odbywania pańszczyzny, były już starcia z wojskiem. Rewolucja polska będzie miała potężnego sojusznika w rewolucji rosyjskiej, która lada chwila wybuchnąć może. Garnizony rosyjskie, stacjonowane w Polsce, są więcej, aniżeli niepewne. Zajęcie twierdzy modlińskiej i dęblińskiej nie napotyka na żadne trudności. A wojska powstańcze mając w rękach te duże twierdze, wraz z arsenałami, opanują sytuację w całym kraju.

Argumenty Dąbrowskiego nie przekonały jednak Centralnego Komitetu. Termin wybuchu powstania odroczono. Dąbrowski uważając tę decyzję za sprzeczną z interesami powstania narodowego, usiłował zmusić Komitet do rezygnacji, kiedy zaś to zawiodło, zbliżył się do Chmieleńskiego, który w tym czasie utworzył organizację rewolucyjno - terorystyczną. Z ramienia tej organizacji dokonano zamachów na namiestnika Królestwa Lündersa, na W. Księcia Konstantego, oraz na Wielopolskiego.

Opieszałość Centralnego Komitetu „Czerwonych" zaczęła budzić coraz większe niezadowolenie wśród szerokich mas. „Czerwonym" zaczął grozić upadek wpływów. Zmusiło to Centralny Komitet do wzmożenia i uaktywnienia swej działalności. Utworzono Rząd Narodowy. Na czele departamentu wojennego, niezależnego w swych działaniach aż do wybuchu powstania od Komitetu Centralnego, stanął, mianowany przez Komitet pułkownikiem, Jarosław Dąbrowski. Pomocnikami jego byli oficerowie: Heidenreich, Zwierzchowski, Walawski i Potebnia.

14 sierpnia 1862 r. młody czeladnik — litograf, Ryll, dokonuje zamachu na Wielopolskiego. Na skutek jego wymuszonych zeznań, nastąpiły w Warszawie masowe aresztowania wśród rewolucjonistów. Aresztowano m. in. Dąbrowskiego i osadzono go w X pawilonie, a 30 grudnia 1862 r. przekazano go sądowi wojennemu. 30 lipca 1863 r. sąd wojenny wydał wyrok uwalniający Dąbrowskiego od współudziału w aktach terorystycznych, postanowiono go jednak, jako silnie podejrzanego o działalność rewolucyjną zatrzymać nadal w więzieniu, **celem uzupełnienia śledztwa. Śledztwo dodatkowe przeciągnęło się do września** 1864 r. Na skutek osobistego polecenia ówczesnego namiestnika Królestwa hr. Berga, wytoczono wreszcie Dąbrowskiemu we wrześniu proces przed sądem wojennym. Na podstawie wyroku tego sądu został Dąbrowski skazany za udział w pięciu rządach powstańczych, oraz za przygotowanie aktów terorystycznych na karę śmierci. Hr. Berg zamienił jednak karę śmierci na 15 lat ciężkich robót, pozbawienie praw, szlachectwa, stopnia oficerskiego i orderów, oraz na konfiskatę majątku.

19 listopada 1864 r. został Dąbrowski wywieziony do Moskwy i osadzony tymczasowo w więzieniu na „Kołomażnym dworze". Stamtąd udaje mu się, z pomocą przyjaciół, Rosjan i Polaków, zbiec w przebraniu kobiecym. Początkowo przebywa w Moskwie u studenta Szestakowicza. W tym samym czasie przyjaciel Dąbrowskiego dymisjonowany oficer jazdy — Ozierow, wykrada z Ardatowa zesłaną tam z Warszawy za działalność rewolucyjną, żonę Dąbrowskiego, z którą Dąbrowski ożenił się w X pawilonie. W styczniu 1865 r. wyjeżdża Dąbrowski z żoną do Petersburga, tam dostają na fałszywe nazwisko, paszport zagraniczny i wyjeżdżają przez Finlandię do Sztokholmu, s'amtąd zaś do Paryża.

W Paryżu, podobnie jak swego czasu po upadku powstania listopadowego, skoncentrowało się życie emigracji polskiej. Działał tu jeszcze Ludwik Mierosławski, niedoszły wódz powstania 1863 r. Wegetowało jeszcze Towarzystwo Demokratyczne. Nowa emigracja nie kwapiła się jednak ani w szeregi schodzącego z rewolucyjnej drogi T-wa Demokratycznego ani pod kierownictwo Mierosławskiego. W r. 1866 powstaje myśl zawiązania komitetu emigracji. Zarządzono w całej Europie wybory do Komitetu. Największą ilość głosów otrzymał Dąbrowski. Do komitetu wszedł też drugi rewolucjonista polski, Wróblewski. Stworzono nową organizację polityczną emigracji „Zjednoczenie". Organem tej organizacji było pismo „Niepodległość". W platformie ideowej „Zjednoczenia" czytamy: „A jeżeli lud nie dzielił wszystkich korzyści praw państwa, było to tylko smutnym następstwem wyłączności jednego w narodzie stanu. Naszym dążeniem jest zatrzeć wszelkie ślady tej wyłączności. I dlatego to wołanie nasze dzisiaj nigdy nadto nie może być doniosłym, że tylko w duchu najszerszego, zwróconego ludowi równouprawnienia, podniesiona praca bezpłodną nie będzie". Nowa organizacja z Dąbrowskim i Wróblewskim na czele stanęła więc mocno na gruncie demokratycznym.

W r. 1870 wybucha wojna prusko - francuska, 18 marca zaś 1871 r. rewolucja w Paryżu. Powstaje pierwszy w dziejach rząd robotniczy. Dąbrowski nie waha się ani na chwilę, gdzie jego właściwe miejsce. Z całą ofiarnością i bezinteresownością staje w szeregach walczącego proletariatu. Kiedy zaś kontrrewolucyjne armie Thiers'a otoczyły żelaznym pierścieniem Paryż i zaczęły wdzierać się w obręb Paryża, nowy dowódca sił zbrojnych Komuny Cluzeret, oddaje dowództwo obrony północno - zachodniego odcinka Paryża w ręce generała Komuny Jarosława Dąbrowskiego. Dąbrowski wraz z swoją 12.000 armią okopał się w Neuilly. Walczył niezmordowanie, bez wytchnienia, o każdą piędź ziemi, o każdy dom. Nie było zagrożonego odcinka na którymby nie ukazywała się mała, szczupła postać Dąbrowskiego. Z szaleńczą wprost odwagą bronił z góry przeznaczonych na stracenie pozycyj. 23 maja 1871 r. odłamek granatu rani go śmiertelnie w brzuch na ulicy Myrrha. Odwieziony do szpitala Lariboisière, zmarł w kilka godzin potem z powodu upływu krwi.

25 maja wielotysięczne tłumy robotników paryskich ciągnęły do Ratusza. W sali posiedzeń Komuny na wzniesieniu spoczywała, okryta czerwonym sztandarem, trumna ze zwłokami Jarosława Dąbrowskiego. Straż przy zwłokach pełnili członkowie Komuny oraz towarzysze broni. Nieprzerwanym sznurem defilowały przed Zmarłym delegacje walczącego ludu paryskiego. Wreszcie, wśród szpalerów utworzonych przez ludność, wyruszył z ratusza na cmentarz Père - Lachaise orszak pogrzebowy. Cały rewolucyjny Paryż wyległ na ulicę, aby pożegnać swego wodza i obrońcę. Nad grobem bohatera przemówił znany publicysta i członek Komuny Vermorel. I prawie równocześnie, kiedy nad trumną Dąbrowskiego zamknęła się mogiła, w Paryżu rozległy się pierwsze salwy egzekucyjne poraz ostatni może zwycięskich band reakcji.

Dąbrowski padł na polu walki o wolność. Jego dzieło, jego idee żyją nadal w szeregach demokracji polskiej, odżywają w szeregach legionów cudzoziemskich, broniących Hiszpanii przed najazdem faszyzmu.

H. St-k.

Benedykt Hertz

Hodowla bohaterskich tchórzów

Choć powtarzamy nieraz, że historia jest mistrzynią życia, jednak nic tak prędko nie idzie w niepamięć, jak właśnie jej nauki

Może więc dobrze będzie przypomnieć młodszym, że przeżywane dziś nastroje my, starzy, znamy już z przeszłości. Nie są bowiem tak nowe, jak mogą się wydawać. Paroksyzmy np. gorączkowego nacjonalizmu w pewnych warunkach zawsze się pojawiają, i w szczegółach uderzająco bywają do siebie podobne.

Paroksyzm taki przechodziła Rosja carska po przegranej z Japonią wojnie i zlikwidowaniu t. zw. „ruchu wolnościowego". W Petersburgu rozhulał się Puryszkiewicz, a jego satelici organizowali po miastach i miasteczkach watahy „Czarnej Sotni" i związki „Dwugłowego Orła", składające się z najprawdziwszych czystej krwi „istinno russkich". Powstawały one głównie na „zagrożonych" kresach zachodnich i rozwijały hałaśliwą walkę z „inorodcami". Węszyły więc „polską intrygę" we wszystkim, co nie podobało się moskiewskiej reakcji, denuncjowały księży katolickich, imputując im nawet sprzyjanie wywrotowcom, a wreszcie propagowały bezwzględny, krwiożerczy antysemityzm. „Biej żidow, spasaj Rassiju!" — rozlegało się na obszarach t. zw. „czerty osiedłosti", t. zn. w zachodnich guberniach Ukrainy i Białej Rusi, gdzie Żydom jedynie wolno było mieszkać.

No i bito Żydów, mocno bito Niektóre pogromy zdobyły sławę światową, co nie zawsze szło na rękę dyplomacji petersburskiej. Bywały chwile, kiedy usiłowała ona wpłynąć na kierowników polityki wewnętrznej, aby poskromili nieco zapał „narodowców". Nie szło to jednak. Silna władza okazywała się w tym punkcie bezradną, bo entuzjazm obrońców ojczyzny przed zalewem żywiołów obcych udzielał się coraz wyraźniej stróżom ładu i porządku, a szczególnie kozakom, najczęściej używanym, gdy nie wystarczała policja.

Rosyjska prasa „narodowa" gorliwie dolewała oliwy do ognia. Celowały w tej zbożnej pracy półurzędówki, wychodzące na wspomnianych kresach. Wyróżniał się zaś między nimi dziennik, redagowany w Mińsku Lit. przez niejakiego Szmita, który śród miejscowych prawdziwych Rosjan wybitne zajmował. stanowisko. Gorący jego patriotyzm wyrażał się rzucaniem przeróżnych podejrzeń nawet na ugodowców polskich i jawnym szerzeniem haseł pogromowych. Otóż w jednym z liberalnych pism rosyjskich ukazał się wówczas artykuł, który chwilowo narobił trochę hałasu, ale rychło zakrzyczany został przez publicystów typu owego Szmita.

Autor tego artykułu zwracał uwagę, że akcja pogromowa może mieć następstwa opłakane, jako wylęgarnia tchórzów, upajających siebie i swe otoczenie fałszowaną brawurą.

„Junakeria — pisał — tylko ***wtedy jest piękna i moralnie zdrowa, kiedy łączy się z ryzykiem, z odwagą, z gotowością nadstawienia karku*** *"... „Jaką wartość na wojnie będzie miał żołnierz, który w cywilu przywykł odnosić świetne zwycięstwa, napastując gromadnie jednego bezbronnego, struchlałego Żyda?"... „Najbardziej zaś — kończył — niepokojący jest udział w pogromach mołojców kozackich. Ich wartość bojowa musi tu ulec wynaturzeniu".*

Artykuł ten znam tylko z cytat wspomnianego Szmita, który autora nazwał parobkiem żydowskim, pozbawionym prawdziwie rosyjskiego ducha.

I duch ten przejawiał się dalej w teroryzowaniu „inorodców" tudzież seriami pogromów, do których „patrioci" nabierali coraz większego gustu. Łatwo bowiem dawały sławę bohaterów, jako też i realniejsze korzyści w postaci rabowanych łupów. Pokusa była tak duża, a ryzyko tak małe, że coraz częściej słyszało się o udziale obrońców ładu w szeregach „Czarnej Sotni". To też niebawem stróże porządku stali się postrachem spokojnej ludności miasteczek kresowych.

Wybuchła wojna. I oto dzielni małojcy kozaccy, którzy tak bohatersko starym Żydom wybijali zęby, darli ich pierzyny i gwałcili córki, pierwsi na widok uzbrojonych Niemców — wiali, panicznym ogarnięci strachem.

A Szmit?...

Ten również się ulotnił, bo jak się wykryło, służył w wywiadzie ościennego mocarstwa.

***

Pokazano mi w tych dniach ulotkę, tłumaczącą młodzieży, że w walce z zalewem żydowskim skrupuły moralne są słabością. Można w kilku na jednego, po ciemku, z za płotu — wal bracie, nie pytaj. Styl tej ulotki przypomniał mi żywo artykuły nieboszczyka Szmita. Zali jej autorowi zależy również na obdarzeniu i Polski „bohaterami" typu carskich mołojców?

Z życia metalowców łódzkich

Robotnicy metalowi, twórcy jednej z najpoważniejszych gałęzi ciężkiego przemysłu, uważani byli dotychczas za arystokrację robotniczą, której wysokim kwalifikacjom odpowiadały względnie wysokie zarobki. Wraz jednak ze wzrostem mechanizacji i racjonalizacji, coraz większe rzesze ro**botników metalowych stawały się zbędne w produkcji**, a równolegle z powiększaniem się bezrobocia, obniżano bezlitośnie zarobki pozostałych przy pracy. Ten stan rzeczy dał się szczególniej dotkliwie we znaki metalowcom łódzkim, tym bardziej, iż po zamknięciu związku zawodowego w 1933 roku, nastąpiło chwilowe osłabienie organizacyjne, które wyzyskali fabrykanci dla zaciśnięcia śruby eksploatacji, tak że obecnie większość metalowców uposażona jest gorzej ,niż robotnicy we włókiennictwie.

8-godzinny dzień pracy nie istnieje nawet w największych fabrykach, jak John, Weigt lub Miller i Seidel, — pracuje się po 10, 12, a w drobnym przemyśle nawet 16 godzin. Fabrykanci, którzy z przesadną gorliwością przestrzegają potrącania składek na pomoc zimową z groszowych zarobków robotniczych, nie odczuwają w swych gorących sercach żadnego impulsu, aby znormalizować pracę w swych zakładach, w konsekwencji czego kilkuset bezrobotnych metalowców mogłoby otrzymać zatrudnienie.

Również opłakanie przedstawia się stan higieny i bezpieczeństwa pracy w tym tak niebezpiecznym zawodzie. Robotnicy częstokroć pracują przy żrących kwasach bez rękawic, a w drobnym przemyśle brak jakichkolwiek urządzeń ochronnych. Sale zadymione, brak wentylacji, niedostateczne ogrzewanie — przez 364 dni w roku. Ale jest jeden dzień, niby uroczyste święto — kiedy fabrykanci skutkiem dziwnego jasnowidzenia, przeczuwają wizytę inspektora pracy. Wówczas, jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej, następuje gwałtowna — niestety krótkotrwała — przemiana, piece pulsują miłym ciepłem, wentylatory zaczynają szumieć wesoło, aby za kilka godzin zapaść znowu w głuchy sen. W jednej z fabryk łódzkich zdarzył się nawet groteskowy **fakt. Właściciel po wizycie inspektora wydłubał ze ściany i sprzedał—na specjalne pole**cenie inspekcji wprawiony przed kilkoma dniami —wentylator. Jako corpus delicti pozostał w murze smętny, ślepy otwór. Czy nic przypomina to Potiemkinowskich wiosek, budowanych dla carowej Katarzyny?

W fabrykach metalowych zatrudnionych jest wielu młodocianych, których zdrowiem, a nawet życiem szafuje się w karygodny sposób — w ubiegłym roku zdarzył się wypadek śmierci młodocianego na skutek przedźwignięcia się przy zawieszaniu dźwigu, wagi około 80 kg! (w warsztacie Kapczyńskiego). W innej znów fabryce młodocianych za pomocą bicia „nakłaniano do pośpiechu" co znalazło swój epilog w głośnej sprawie, prowadzonej przez związek (fabr. Kulisiewicza).

W fabryce „Weigta" zaczęto dbać o wychowanie społeczne robotników, gdy ujawniać się zaczął żywiołowy pęd do organizacji, do masowego wstępowania w szeregi związku klasowego. Trzeba było dać robotnikom odtrutkę. Tych, którzy się sprzeciwiali dyktaturze fabrykanta nad duszami, szykanowano na każdym kroku i zupełnie oficjalnie — magazynier Rogacki groził opornym: „Poczekaj, jeszcze będziesz mnie prosił, jeszcze zapłacisz mi za legitymację". Specyficznym objawem są prześladowania narodowe w fabrykach, należących do shitleryzowanych Niemców. Nie mówiąc już o wypadkach wystawiania książeczek obrachunkowych w niemieckim języku, w ten sposób, że robotnicy wogóle nie mogli się w nich zorientować — zdarzały się wypadki polityki wyraźnie inspirowanej przez brunatną orientację — jak np. zakaz odbycia na fabryce Johna masówki w sprawie Gdańska. Poniewieranie robotnikami doszło do tego stopnia, że jeden z magazy**nierów pozwolił sobie zwrócić się do robotnika „Ty, polska świnio.** Niesłychane oburzenie, które było odpowiedzią na ten hitlerowski wybryk, zmusiło fabrykanta do zainscenizowania śledztwa, w końcu jednak sprawę całkowicie zatuszowano i ów magazynier pozostał na swym stanowisku.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że tylko „obcy kapitał" gnębi robotnika. Na fabryce przywódcy endeckiego Kapczyńskiego, panują równie skandaliczne stosunki, które kiedyś szczegółowo opisał „Łodzianin". W odpowiedzi na to, ukazało się w „Orędowniku" odwołanie, zaopatrzone w podpisy robotników. Można się domyślić, jakich metod użył przywódca „narodowy", dla uzyskania tego rodzaju podpisów! Jak stwierdził związek, stosunki w tej fabryce w rzeczywistości ani na jotę się nie poprawiły.

Pod wpływem tych ciężkich warunków bytu, ogół metalowców coraz dokładniej zdaje sobie sprawę z tego, że tylko organizacja może ich obronić. Ilość członków związku klasowego od chwili zjednoczenia ruchu zawodowego wzrasta w trójnasób, w szczególności poprawia się stan organizacyjny w podstawowych, wielkich fabrykach. Robotnicy wysuwają żądanie przestrzegania umowy zbiorowej, zawartej w ubiegłym roku, podchwytują hasła, rzucane przez włókniarzy, — hasła walki o podwyżkę drożyźnianą, o 40 godzinny tydzień roboczy — nurtują wśród nich nastroje połączenia akcji metalowców z akcją włókniarzy łódzkich. Związek gromadzi wielkie materiały, dotyczące niehonorowania umowy i łamania zasad ustawodawstwa socjalnego ,dla przedstawienia na konferencji u inspektora pracy.

Niezależnie od tego, jako pierwszą jaskółką wzrastającej aktywności, traktować należy zwycięski strajk w fabryce Makowski i Saurer.

m. br.

Chłopi! „Dziennik Popularny" jest Waszym pismem, Czytajcie go i rozpowszechniajcie

Nad „Spokojnym Oceanem„

U źródeł legendy

Przykre to, gorszące doprawdy widowisko, kiedy panowie posiadacze, uderzają nagle w tony żałosne i zawodzą nad niedolą powszechną ludu.

Komuż to biadać nad losem milionów, komuż to wołać o chleb dla głodujących, mentorować i drogę wskazywać? Chyba nie piewcom i obrońcom żarliwym systemu wyzysku, posiadaczom bogactw ogromnych, jakimi z łatwością nakarmić można przecież te głodujące miliony? A jednak?... A jednak to widowisko, oszustwo cyniczne, odbywa się na naszych oczach. Imperializm japoński, maskując politykę zaborów, nie waha się krzyczeć głosem rozpaczy, że Japonii grozi wygłodzenie. Tak powstała inne legenda—mit, zrodzony przez pseudo - naukowców, naginających wiedzę do chwilowych potrzeb swych możnych protektorów.

Co mówią cyfry? Na podstawie oficjalnej statystyki japońskiej

udział środków żywności w ogólnym imporcie wynosił w r. 1930 około 10%

Mało to, czy dużo? Stanowczo za mało, aby usprawiedliwić legendę o „braku środków żywności". Jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny" za rok 1936 (str. 114) przywóz „artykułów spożywczych i napojów" do niektórych krajów Europy, w r. 1934, przedstawiał się następująco (w procentach ogólnej ilości przywozu):

Anglia — 32,4%.
Belgia — 20,7%.
Holandia — 14,8%.
Niemcy — 22,6%.
Szwecja — 13,8%.

Wprawdzie dane te dotyczą krajów wysoko uprzemysłowionych, ale nie należy przecież zapominać, że Japonia z roku na rok czyni ogromne postępy i dziś już kroczy na czele państw przemysłowych świata. Jest rzeczą jasną, że gdyby poziom życia japońskiego robotnika osiągnął choćby poziom równy stopie życiowej pracujących jednego z tych krajów Europy, wówczas udział środków żywności w ogólnym przywozie japońskim byłby niewątpliwie kilkakrotnie wyższy. Ale któżby odważył się wówczas twierdzić tylko na tej podstawie, że Japonii grozi wygłodzenie? Pomińmy jednak tę demagogię, głoszoną dla poparcia planów japońskich sztabowców.

Analiza stosunków, panujących na wsi, umożliwia nam stwierdzenie, że obecny, pańszczyźniany system władania ziemią jest zaporą, hamującą rozkwit gospodarki rolnej Japonii i, że tylko obalenie tego systemu pokryłoby z „nadwyżką" t. zw. „deficyt żywnościowy", ów atut propagandy imperialistycznej. System dzierżawy ziemi jest przyczyną faktu znamiennego, że pieniądz wyciśnięty przez obszarnika z tytułu dzierżawy

pod żadną postacią nie wraca już na rolę.

Zostaje ulokowany w przemyśle, idzie w formie kapitału akcyjnego do kopalni, gdzie procentuje lepiej niż w kraju. Chłop, uginający się pod ciężarem podatków, opłaty dzierżawnej i lichwiarskich procentów, pracuje prymitywnie i myśleć nawet nie może o kupnie maszyn rolniczych czy większej ilości nawozów sztucznych, tak niezbędnych w warunkach japońskich. Te właśnie okoliczności powodują, że w kraju o wyjątkowo wysokiej technice przemysłowej, rolnictwo pozostaje znacznie w tyle za rolnictwem innych przemysłowych państw świata. Mniej tu oczywiście winna gleba, więcej raczej średniowieczny stan uprawy, stosowany przez właścicieli lub dzierżawców jednohektarowych poletek.

Rzekomym świadectwem narastających trudności aprowizacyjnych ma być wzrost cen artykułów żywnościowych, głównie ryżu. Cena ryżu, do wybuchu kryzysu, była rzeczywiście wyższa od ceny innych towarów. W r. 1927 ogólny indeks cen kształtował się na poziomie 79,8 (r. 1920 — 100) ryżu 87,6.

Ale co wytworzyło podobny stan rzeczy? Przede wszystkim **drożyzna ziemi, lichwiarskie opłaty dzierżawne i spekulacje kapitalistów, którzy gromadzą w swoich rękach cały ryż towarowy.**

Według danych Banku Hipotecznego Japonii od r. 1872 do roku 1920 wartość ziemi wzrosła

przeszło 11-tokrotnie!

W tym samym czasie opłata dzierżawna ziemi średniej jakości

wzrosła o 300%!

Spekulacje kapitalistów! Nie jest przecież tajemnicą, że cena ryżu, głównego artykułu spożycia w Japonii, jest śrubowana przez kapitalistów i rządowe instytucje dla spraw rolnictwa. Ci „dobroczyńcy" o sercach rekinów, niczego nie boją się więcej, niż wielkiego urodzaju, który grozi przecież spadkiem cen. Wielkie zbiory w r. 1930, wywołały taką panikę na giełdzie zbożowej, że została ona na pewien czas zamknięta. W r. 1932, w związku ze spadkiem cen ryżu, Ministerstwo Rolnictwa już w maju postanowiło wywieźć (!) z zapasów rządowych około 75 tysięcy centnarów ryżu, aby następnie zakupić w kraju tę samą ilość. Ta operacja miała na celu podtrzymanie ceny ryżu na rynku krajowym i została przeprowadzona, oczywiście, jedynie w interesie obszarników i wielkich kupców ryżowych.

Do tego celu zmierza też japońska polityka wysokiego cła na ryż. Bowiem mimo hałaśliwych frazesów o walce z widmem głodu, o konieczności zabezpieczenia swego pożywienia, aby utrzymać wysokie ceny wewnętrzne, pobierane jest wysokie cło od importowanego ryżu. Cytowany już Amerykanin John Orchard, w swej pracy o rozwoju gospodarczym Japonii, mimowoli demaskuje japońską legendę „żywnościową".

„Nieustanna mechanizacja światowej gospodarki rolnej — pisze on — może przynieść Japonii jedynie straty, a nie korzyści...

Gdyby Japonia uznala za właściwe nie czynić przeszkód przy wwozie tanich środków żywnościowych, straci na tym jej gospodarstwo rolne i wkrótce Japonia może się znaleźć pod względem zaopatrzenia w żywność w takiej zależności od innych krajów, jak Anglia od czasów zniesienia ustawy zbożowej w połowie XIX wieku".

Pan Orchard — który przemawia tu w imieniu obszarników i kapitalistów, ma niewątpliwie rację. Dopóki połowa ziemi jest własnością 5% pasożytów, ryż może, a nawet powinien być drogi, jak najdroższy. A im mniejsza jest konkurencja, tym lepiej dla kieszeni japońskich feodałów XX wieku.

Brak żywności w pojęciu względnym czy bezwzględnym —

oto sedno zagadnienia. Trudności bowiem nie leżą w absolutnym braku środków żywności, jak i nie leżą w absolutnym przeludnieniu, ale w przeludnieniu względnym, innymi słowy—we wzroście coraz liczniejszych kadrów armii rezerwowej proletariatu na wsi i w mieście. Jeśli wtedy przez pojęcie przeludnienia rozumieć będziemy „nadmiar" ludności, której dzisiejszy ustrój gospodarczy nie potrafi zapewnić pracy, a więc i środków żywności, wówczas nie trudno stwierdzić, że tak pojmowane przeludnienie nie jest wyjątkowym zjawiskiem w jednej tylko Japonii. Takie choćby St. Zjednoczone Ameryki Północnej, potężne U. S. A., o **obszarze dwudziestokrotnie większym** od obszaru Japonii, gdzie na 1 klm.² przypada zaledwie 16 mieszkańców (pamiętajmy w Japonii 177!) kraj o przodującej światu kulturze przemysłowej i rolniczej liczy dziś conajmniej 10 milionów bezrobotnych — z rodzinami kilkadziesiąt milionów „zbędnych" obywateli. I nie tylko zresztą Stany Zjednoczone...

* * *

Brak szeregu surowców (głównie dla przemysłu zbrojeniowego, armii i marynarki) — żelaza, nafty, bawełny, a także troska o zabezpieczenie wielkich zapasów, źródeł żywności, nabierają właściwego znaczenia dopiero

w połączeniu z agresywną polityką japońskiego imperializmu.

Niezbędnym warunkiem pomyślnego zakończenia wieloletnich przygotowań do „małej" wojny — z Chinami i Zw. Radz. i „dużej" ze St. Zjednoczonymi — jest umocnienie, rozszerzenie bazy społecznej faszyzmu. Stąd też i tony liryczne i łzy krokodyle podejrzanych przyjaciół ludu japońskiego.

WŁADYSŁAW RACHOŃ.

Brak kości spowodował klęskę Niemiec w wojnie światowej

Propaganda prowadzona w Niemczech na rzecz zbierania odpadków i kości zatacza coraz szersze kręgi — dokumentując jednocześnie katastrofalny stan gospodarczy Trzeciej Rzeszy.

Ostatnio radca stanu, Görlitz, wygłosił do młodzieży gimnazjalnej w Berlinie przemówienie, w którym nadmienił: „Zbiórka kości ma olbrzymie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego. Po trzech latach wojny wszystkiego nam brakowało i cierpieliśmy biedę. I może dlatego właśnie przegraliśmy wojnę. Obecnie znajdujemy się w podobnym położeniu, mimo, że nie prowadzimy wojny. Brakuje nam wielu rzeczy, co do których byliśmy przekonani, iż zawsze będziemy ich mieli poddostatkiem".



Sen endeka

ŻYCIE GOSPODARCZE

* * *

(jul. k.). Omawiając w swym ostatnim przemówieniu na Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 28 ub. m. sprawę karteli, wypowiedział p. minister Roman kilka charakterystycznych uwag. Zdaniem jego, mogą być kartele „dobre" i „złe"; „dobre" mianowicie są wtedy, gdy zdolność produkcyjna przekracza zdolność konsumcyjną społeczeństwa (t. j. gdy społeczeństwo więcej wytwarza, niż może spożyć i zużytkować). Z tego powodu zwalczać kartele w sposób zasadniczy mogą tylko zwolennicy skrajnego liberalizmu.

Jaki jest jednak istotny cel i istotny sens kartelu? Cena rynkowa każdego zależy od wzajemnego stosunku podaży i popytu. Jeśli pominąć cały szereg szczególnych i dodatkowych okoliczności, cena jest tym wyższa, im więcej z jednej strony znajduje się na dane dobro nabywców, im mniej z drugiej strony wyprodukują i rzucą na rynek wytwórcy. Kartel, jako jedna z form monopolicznej organizacji wytwórców, jest nieodrodnym dzieckiem SAMEJ ZASADY kapitalistycznej produkcji: DĄŻENIA DO OSIĄGNIĘCIA MOŻLIWIE NAJWYŻSZEGO ZYSKU. Korzystając z sytuacji i z warunków, na których szczegółowy opis nie mamy tu miejsca, prezdsiębiorcy organizują się celem ograniczenia produkcji i zmniejszenia podaży w takim stopniu, by uzyskać możliwie najlepszą cenę i możliwie największy dochód. Oto istotny sens kartelu. KARTEL JEST WIĘC „DOBRY" DLA PRZEDSIĘBIORCY, ALE „ZŁY" DLA KONSUMENTA.

Dobrze — powie zwolennik „dobrych" karteli w stylu p. Romana — jak jednak potraktować rzecz, jeśli zdolność produkcyjna jest wyższa, niż zdolność konsumcyjna społeczeństwa? I tu dopiero zaczyna się nieporozumienie. Co to znaczy, że zdolność produkcyjna przewyższa konsumcyjną?

Znaczy to ,że można przy istniejącym stanie społecznych sił wytwórczych wyprodukować więcej, niż ludzie mogą kupić. WIĘCEJ, NIŻ MOGĄ KUPIĆ, ALE NIE WIĘCEJ, NIŻ MOGĄ SPOŻYĆ I ZUŻYTKOWAĆ. I cały bezsens obecnego stanu rzeczy leży właśnie w tym, że wytwarza się ZA MAŁO W STOSUNKU DO POTRZEB, ALE ZA DUŻO W STOSUNKU DO DOCHODÓW olbrzymiej większości społeczeństwa, za dużo w stosunku do tego, co może kupić za pieniądze chłop, robotnik, inteligent, drobnomieszczanin, bezrobotny.

Czy kartel jest naprawdę wyjściem z takiego stanu rzeczy? Czy kartel jest „dobry" dlatego, że nie dopuszcza do obniżenia cen, by ci, którzy dotąd nie mogli sobie pozwolić na kupienie danego dobra, zaczęli je kupować? Czy kartel jest „dobry" dlatego, że gwarantuje jednym WYSOKIE ZYSKI i możność kupowania wszystkiego nawet po wysokich cenach, drugim zaś odbiera możność zaspokojenia NAJBARDZIEJ PRYMITYWNYCH POTRZEB?

Jest to oczywiście NONSENS. Nie trzeba być liberałem, by zwalczać kartele w sposób zasadniczy. Wystarczy tylko spojrzeć rzeczywistości w oczy. Wystarczy podkreślić, że jeśli planowa organizacja produkcji jest przy dzisiejszym stanie społecznych sił wytwórczych rzeczą konieczną, to musi ona spocząć nie w rękach prywatnych kapitalistów, ale w rękach CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA I JEGO KONTROLOWANYCH ORGANÓW. Tylko wtedy bowiem istnieje gwarancja, że celem organizacji nie będzie osiąganie ZYSKÓW DLA NIEWIELU, lecz zaspokajanie potrzeb CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Powiedzieliśmy, że takie kwalifikowanie „dobrych" karteli byłoby nonsensem. Ale nonsensem tylko z punktu widzenia logiki. Z punktu widzenia określonych interesów klas posiadających oznacza to szczyt ich ekonomicznej i społecznej mądrości.

I TAK TEŻ CHYBA NALEŻY PATRZEĆ NA WYNURZENIA PANA MINISTRA ROMANA.

Wiadomości krajowe

DALSZY WZROST WSKAŹNIKÓW CEN HURTOWYCH

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w grudniu r. ub. wyniósł 56.9 wobec 56.1 w listopadzie r. ub. oraz 52.7 w grudniu 1935 r. Wskaźnik grudniowy był najwyższy ze wskaźników za wszystkie pozostałe miesiące r. ub. i stanowi podkreślenie, jakkolwiek powolnej, ale stałej tendencji zwyżkowej cen, która ujawnia się od pewnego okresu czasu i dowodzi poprawy koniunktury. Poniżej podajemy wskaźniki cen grup specjalnych (podstawa — 1928 = 100, pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik w listopadzie r. ub., druga — w grudniu 1935 r.):

Żywność i używki 53.2 (52.9 — 49.1), w tym nabywane przez spożywców 58.0 (58.2 — 56.2);

Artykuły rolne krajowe 48.4 (48.0 — 43.7), w tym sprzedawane przez rolników 42.0 (41.9 — 37.2);

Artykuły przemysłowe 60.4 (59.1 — 56.1), w tym surowce 64.3 (60.2 — 53.9), półfabrykaty 57.9 (57.4 — 53.8), wyroby gotowe 60.0 (59.9 — 60,3);

Surowce i półfabrykaty przemysłowe 60.7 (58.6 — 53.9), w tym uzależnione od zagranicy 50.5 (47.7 — 44.2), skartelizowane 75.5 (75.1 — 75.6);

Materiały budowlane 52.1 (51.3— 50.4);

Artykuły nabywane przez rolnika 65.2 (65.0 — 64.8).

Jak widać z powyższych liczb, większość wskaźników grup specjalnych wykazuje w grudniu zwyżkę. Uwzględniając mniej więcej jednakowy wzrost wskaźnika cen artykułów, sprzedawanych przez rolników, oraz artykułów, nabywanych przez rolników, dochodzi się do wniosku, że rozpiętość t. zw. nożyc w grudniu się nie zmieniła. Największą zwyżkę wykazały w grudniu wskaźniki cen surowców.

PŁATNOŚĆ PODATKÓW W LUTYM

W lutym płatne są następujące podatki:

1) do 25 lutego — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1937, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w styczniu, przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) do 15 lutego — zaliczka kwartalna (za IV kwartał 1936 r.) na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936 przez wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa w punkcie 1), a nie opłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

3) do 1 marca — przedpłata na podatek dochodowy za rok 1936 przez osoby fizyczne obowiązane do składania zeznań o dochodzie, a nie prowadzące ksiąg handlowych lub gospodarczych zgodnie z przepisami art. 97. Ordynacji Podatkowej (Dz. Ustaw R. P. Nr. 14 poz. 134. z roku 1936);

4) do 7 lutego — podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez służbodawcę w styczniu 1937 roku;

5) do 7 lutego — specjalny podatek od wynagrodzeń z funduszów publicznych, wypłaconych w styczniu 1937 roku;

6) do 5 lutego — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 31 stycznia 1937 r., do 20 lutego zaś — podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15-tu dni lutego.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

ZA WYKONANIE JEDNEJ PARY OBUWIA 30 — 50 GROSZY

Wolbrom w województwie kieleckim należy do miejscowości, w której znajduje się bodaj największy ośrodek chałupniczego przemysłu szewckiego w Polsce. Wszyscy ci chałupnicy są zależni od tak zwanych „nakładców". Taki nakładca płaci za wykonanie jednej pary obuwia ludowego 30 — 60 groszy najwyżej. Należałoby wnioskować, że skoro płaca jest aż tak tania, to niewątpliwie wszyscy pracują. Tymczasem

bezrobocie jest olbrzymie,

gdyż rodziny chałupnicze liczą często po 5 — 9 osób, a nakładcy nie obdzielają równocześnie chałupników pracą, oddając wykonanie zamówień tylko tym, którzy taniej pracują, względnie odrabiają pobrane produkty żywnościowe czy materiałne.

Wiadomości zagraniczne

KRYZYS KOSZTUJE TYLE CO WOJNA ŚWIATOWA

W Genewie została wydana książka p. Włodzimierza Woytyńskiego, p. t.: „Konsekwencje socjalne kryzysu". W książce tej oblicza autor, że globalne straty, poniesione przez gospodarstwo światowe od 1934 r., z powodu kryzysu, sięgają kwoty 100 — 120 mil. dol., licząc w dolarach o sile nabywczej z 1913 r., oraz 149 — 176 mil. dol., licząc w dolarach o sile nabywczej z 1928 r. Autor zauważa, że mniej więcej tyle samo kosztowała wojna światowa.

NIEMCY OGRANICZAJĄ KONSUMCJĘ CHLEBA

Niedobór zboża i mąki, obostrzony niezbyt pomyślnym urodzajem, skłonił władze niemieckie do poczynienia ograniczeń w konsumcji świeżego pieczywa. Piekarzom udzielono w tym sensie wskazówek, by ograniczyli metodę wypieku seryjnego po kilka razy dziennie.

Poza tym na rynku jajczarskim oczekują wydania zarządzeń, ściśle reglementujących sprzedaż i zakup jaj.

WŁOSKO - NIEMIECKA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

Z Berlina donoszą, że w Essen nad Ruhrą, powstała spółka dla wywozu węgla do Włoch, w skład której wchodzą wszystkie wielkie koncerny węglowe zagłębia Ruhry i Westfalii.

Co się tyczy spółki górniczej „Societa Miniera Africa Orientale Italiana" z udziałem niemieckich kapitałów, miarodajne osobistości włoskie zdają sobie sprawę, że przedsiębiorstwo nie prędko dać może praktyczne rezultaty. Ze względu na dewizowe położenie, udział Niemiec może być tylko w naturze, to jest w maszynach, narzędziach i t. d. oraz organizacji badań geologicznych. Firma Bernard Berghaus w Berlinie jest domem bankowym nie pierwszorzędnego znaczenia, przypuszczają wobec tego, że poza nią stoją poważniejsi finansiści.

PODZIĘKOWANIE ZA POMOC W LIDZE NARODÓW

Na skutek porozumienia między rządami włoskim i węgierskim powstało w Budapeszcie Węgiersko-Włoskie Towarzystwo dla Handlu z Etiopią. Rząd włoski udzielił Towarzystwu Węgierskiemu prawa wyłącznego prowadzenia wymiany towarowej między krajami Europy Wschodniej i Środkowej a Abisynią. Towarzystwo Węgierskie reprezentuje poważny kapitał: Riunone Adriatica di Sicurta, Banku Anglo - Węgierskiego i włoskich spółek akcyjnych. Kampanię handlową rozpocznie Węgierskie Tow. wespół z Włoskim Tow. dla Eksploatacji bogactw Abisynii. W tych dniach powstał już oddział towarzystwa węgierskiego w Addis Abebie, poza tym powstają oddziały w miastach prowincjonalnych, Harrarze, Massaua i innych.

Robotniczy Przegląd Gospodarczy

Ukazał się styczniowy numer „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego", organu Komisji Centralnej Związków Zawodowych. W treści znajdujemy: A. Zdanowski: Ubiegły rok walki. K. Krzeczkowski: Idee przewodnie ubezpieczeń społecznych. Preliminarz budżetowy na rok 1937—38. Rzut oka na międzynarodowe stosunki gospodarcze. Przeglądy (m. in. ze Stanów Zjedn., z krajów skandynawskich, z Hiszpanii). Warunki pracy i płacy (Szwecja i Francja). Higiena i Bezpieczeństwo (Szwajcaria, Anglia, Francja).

Ludożerstwo w Afryce środkowej

Polskie Towarzystwo Geograficzne otrzymało od d-ra W. Dekkinga z Pretorii wiadomości dotyczące wykrytych ostatnio faktów ponownego rozpowszechnienia się ludożerstwa w niektórych okolicach Afryki.

Podajemy z nich niektóre wyjątki: „Ludożerstwo zostało ostatecz nie wykorzenione już 15 lat temu". Tak mówią przedstawiciele władz kolonij, gdzie kanibalizm był praktykowany przed przybyciem białych. „Jest to zamknięta dziś rubryka naszych sprawozdań kolonialnych". Pomimo to, wielu znawców tych okolic twierdziło, że kanibalizm praktykowany jest tam do dziś b. szeroko. Władze traktowały te wiadomości jako niewiarygodne.

Dopiero gdy okazało się, że w ciągu 18 miesięcy 108 tubylców Konga belgijskiego zostało znalezionych z powycinanymi częściami ciała, a wielu innych nie odnaleziono zupełnie, zaczęto naprawdę się niepokoić.

Komisarz okręgowy odwiedził naczelnika pewnej wioski w okolicy, w której poczyniono najbardziej przerażające odkrycia. Rozmowa żadnych rezultatów nie dała: naczelnik wioski wyraził zdumienie, a Izumu, główny czarodziej, odpowiedział wymijająco. Gdy jednak komisarz udał się w drogę powrotną, natrafił w odległości pół kilometra od wioski na wąskiej ścieżce, prowadzącej przez las do głównej drogi, na poćwiartowane ciało świeżo zabitego krajowca; najwidoczniej było to wyzwanie ze strony organizacji zjadaczy ludzi.

Organizacja ta znana jest pod nazwą Mungbersa, kwitnie u źródeł Konga, terroryzując tamtejszą ludność i zapewniając sobie w ten sposób nieuchwytność i bezkarność. Specjalna kasta zabójców, zwanych Anoyta, stoi do rozporządzenia czarodziei, będących naczelnikami organizacji. Mordy noszą charakter pewnego jakby rytuału, zabójcy stroją się do tej czynności w maski i skóry lamparcie. Zabijani są naogół nie mieszkańcy własnej wsi, ale wsi okolicznych. Do jedzenia służą również zwłoki zmarłych z rozmaitych przyczyn krajowców. Niektóre części ciała, np. serce i wątroba, są suszone i używane jako lekarstwo. Biali nie padali ostatnio ofiarą tych praktyk.

W lipcu 1935 r. powieszono w Wambai 34-ch krajowców, którym udowodniono współudział w organizacji ludożerców. Trudno powiedzieć, o ile taka represja przyczyni się do wykorzenienia tej plagi, której źródeł należy szukać w ciemnocie tubylców, umyślnie podtrzymywanej przez pionierów „białej cywilizacji" i „ognistej wody".

Ofiary

Do dysp. ob. St. Sempołowskiej

K. Bilska dla uczczenia pamięci M. Szapirowej 7 zł.

Do dysp. Kom. Centr. w myśl uchw. 14.VIII 36.

Jan Jariw, Kolińce 3.30.

Grupa robotników w Turce n/Str. 11.00.

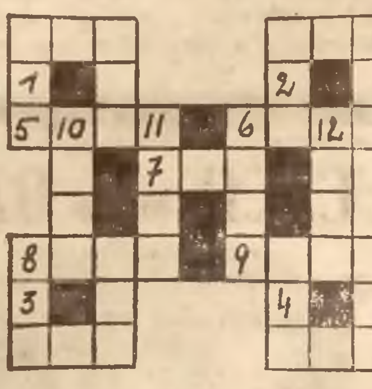
Zamiast kwiatów na grób Jadwigi Dziubińskiej Władysława, Jadwiga Szymanowskie i prof. Szymanowski 30 zł.

Na pracę oświat. „Wici" Woj. Łódzkiego zł. 20.

Na udział w uniwers. w Gaci 10 zł.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ZADANIE L. 18.
WIRO - KRZYŻÓWKA.



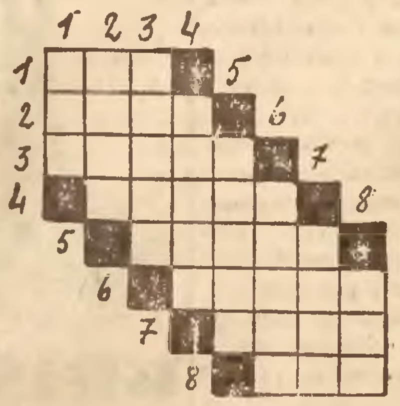
Znaczenie wyrazów wirowo (wyrazy wirowe należy wpisywać w kierunku ruchu strzałki zegara): 1) Gad, 2. Alfabet. 3) Płyn służący do pisania. 4. Ozdoba fantazyjna.

Poziomo: 5. Oddział żołnierzy. 6. Płaca. dawana wojskom najemnym. 7. Liczba. 8. Tłuszcz. 9. Semita.

Pionowo: 10. Pies myśliwski. 11. Waćpan. 6. Małżonka. 12. Sprzęt do siedzenia.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Dzien. Popul.".

ZADANIE L. 19.
SCHODY MAGICZNE.



W powyższą figurę wpisać 8 wyrazów, o podanym znaczeniu. Wyrazy te czytają się pionowo i poziomo jednakowo.

Znaczenie wyrazów: 1. Właściciel. 2. Napój alkoholowy. 3. Atak. 4. Płyta z gliny, z polewą szklistą, używana do wykładania pieców. 5. Zakąska, legumina. 6. Dźwignia. 7. Częściowa wypłata należności. 8. Skorupiak, zwierzę jadalne, żyjące na dnie rzek.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Dzien. Popul.".

***

Jak liczni Czytelnicy zauważyli — popełniono trzy błędy w druku poprzedniego zadania. Poziomo: 8 — przyimek a nie zaimek; pionowo: 4. Dziecko płci męskiej — a nie żeńskiej. 5. Faworyzowana karta, a nie fosforyzowana. Te błędy drukarskie nie uniemożliwiły zresztą trafnego rozwiązania zadania.

Rozwiązanie zadania z poprzedniego numeru brzmi:

Poziomo: prasa, kita, rytuał, om, nurt, ar, mag, ta, alt, tal, lalka, rumak, po, era, okrywa, na, uraz, ar, kleryk, ara, kamera; *poziomo:* prom, renta, matura, ar, gama, ka, syn, la, ul, atut, korek, ural, kara, kat, Rzym ił, Alpy, alkowa, aorta, arka.

Nagrodę za rozwiązanie zadania z poprzedniego numeru wylosowali: Bołtryk, Mikołaj, wieś Bołtryki gm. Tarnopol. Poczta Łuka n. Narwią oraz p. Lola Rozencwajg, Lublin, Rybna 8-7.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Licznym czytelnikom: każde dobre zadanie chętnie wydrukujemy.

W. Mielczarek. Zadanie dobre. Pójdzie w jednym z przyszłych numerów.

B. Gawryś. Dziękujemy za życzenia

Janusz Radzymińska: odpowiedź dostaliśmy od Pana tylko dwa razy. Nagrody są losowane.

SPORT

Hockey

NA TORACH HOKEJOWYCH ŁODZI.

W Łodzi zamiast meczu hokejowego Union Touring — ZASS. Warszawa, który w ostatniej chwili został odwołany, odbył się mecz hokejowy Union Touring — Wima. Zwyciężył Union Touring w stosunku 9:2.

HOKEIŚCI KRAKOWSCY PRZEGRYWAJĄ W SOSNOWCU.

W towarzyskim meczu hokejowym sosnowiecka Unia pokonała krakowski Wawel 3:2 (1:1, 2:0, 0:1).

PORĄŻKA TORUŃSKICH HOKEISTÓW W CHOJNICACH.

Wicemistrz hokejowy Pomorza KPW Pomorzanin Toruń rozegrał w Chojnicach spotkanie z miejscową Chojniczanką, przegrywając w stosunku 5:2 (1:0, 1:2, 3:0).

NA TORACH HOKEJOWYCH KRAKOWA.

Nowoutworzona sekcja hokejowa Garbarni rozegrała mecz z miejscową Makabi przegrywając 2:4.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA.

Pierwszy finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Śląska w klasie B zakończył się zwycięstwem Dębu nad 09 Mysłowice 3:1 (0:1, 2:0, 1:0).

Najprawdopodobniej Dąb wejdzie do klasy A śląskiego okręgu.

SPORT MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

W Warszawie zakończyły się mistrzostwa hokejowe szkół średnich. W finale gimnazjum „Przyszłość" wygrało z gimn. Ziemi Mazowieckiej 8:1 (1:1, 1:0, 6:0).

W walce o trzecie miejsce gimn. im. Mickiewicza wygrało z gimn. Lorenza 3:1.

We Wrześni odbył się turniej hokejowy o mistrzostwo gimnazjów wielkopolskich. W zawodach wzięły udział drużyny z Poznania, Jarocina, Konina, Trzemeszna i Wrześni. Pierwsze miejsce w zawodach zdobyła Września, która w finale pokonała Jarocin 2:1.

W Krzemieńcu odbywają się obecnie zimowe igrzyska młodzieży szkolnej. W biegu narciarskim na 9 klm. zwyciężył Gogoł w czasie 43:58 sek. W biegu narciarskim dziewcząt na 4 klm. wygrała Aniela Nisułowska w czasie 26:40 sek. przed Zofią Żeromską. W hokeju reprezentacja gimn. państwowego w Dubnie pokonała reprezentację gimn. z Łucka 2:1, a reprezentacja szkoły mierniczej w Kowlu wygrała z reprezentacją gimn. państw. w Równem 4:1.

Ping-pong

POLSKA BIJE EGIPT 5:0

W dalszym ciągu mistrzostw pingpongowych świata w Baden pod Wiedniem, Polska pokonała Egipt w stosunku 5:0. Inne wyniki były następujące:

Rozgrywki panów: Francja — Rumunia 5:3, Austria — Czechosłowacja 1:5, Ameryka — Niemcy 5:0, Ameryka — Belgia 5:0.

Rozgrywki pań: Anglia — Belgia 3:0. Czechosłowacja — Austria 3:2 Węgry — Rumunia 1:3.

Pływanie

PŁYWACKI REKORD POLSKI NA ZIMOWYCH MISTRZOSTWACH ŚLĄSKA

W Siemianowicach na mistrzostwach pływackich Śląska, na krytym basenie Bolówna z EKS pobiła rekord polski Jarkuliszówny na 200 m. st. klas., osiągając 3:26 sek.

Wśród panów na tym dystansie Heidrich osiągnął 2:54,8.

Różne

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE LEGII

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków WKS „Legia", zostało wyznaczone dn. 20 lutego b. r. Zebranie odbędzie się w sali sportowej na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 9-ej.

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ ZAPAŚNICZY W KRAKOWIE

W dniu 14 i 15 b. m. organizuje Robotniczy Klub Sportowy Legia w Krakowie ogólnopolski turniej zapaśniczy wagi półśredniej w walkach wolno amerykańskich. Turniej odbędzie się w lokalu Legii przy ul. Dunajewskiego 5. Zwycięscy otrzymają szereg nagród. Zgłoszenia przyjmuje RKS Legia do dn. 10 b. m.

AKADEMICKI KURS NARCIARSKI W RABCE

Sekcja narciarska Akademickiego Zw. Sportowego w Krakowie urządza 6-dniowy kurs narciarski w Rabce od 9-go do 14-go lutego b. r.

Koszty kursu (przejazd, utrzymanie, nauka) wynoszą 26 zł. dla akademików i 29 zł. dla nieakademików.

Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą do dn. 5 lutego 1937 r. w sekretariacie sekcji narciarskiej Kraków, ul. Kościuszki 12.

KURS DLA KANDYDATÓW NA SĘDZIÓW HOKEJOWYCH

Komisja Spraw Sędziowskich Polskiego Zw. Hokeja na Lodzie przyjmuje zapisy na kurs dla kandydatów na sędziów hokeja lodowego, który odbędzie się w dn. 10 — 12 lutego r. b. Zapisy przyjmuje sekretariat PZHL ul. Wspólna 49, m. 12. Wpisowe 1 zł. Szczegółowych informacji udziela telefonicznie sekretarz Komisji Spraw Sędziowskich p. Stefan Glinka w godz. 20 — 22-ej, tel. 5-09-46.

WOŹNIAKIEWICZ JEDZIE DO DORTMUNDU?

Jak słychać ze sfer zbliżonych do PZB p. o. kapitana sportowego p. Bielewicz, który obecnie przebywa w Łodzi, wobec doskonałej walki Woźniakiewicza z Sipińskim, ma zamiar wstawić Łodzianina do reprezentacji przeciwko Niemcom. Swe niedociągnięcia techniczne nadrabia Woźniakiewicz wielką ambicją i niezwykle silnym tempem w walce. Byłby to pierwszy start Woźniakiewicza w barwach państwowych.

USTĄPIENIE WICEPREZESA KOZPN RED. STATTERA

Jak się dowiadujemy, w wyniku ostatnihc zajść na walnym zebraniu KOZPN, red. Statter, którego wybór na 2-go wiceprezesa okręgowego związku, zakwestionowała obecna większość zarządu, złożył rezygnację ze swej godności na ręce prezesa związku gen. Monda.

Pierwsze posiedzenie nowego zarządu zostało zwołane przez gen. Monda na piątek dn. 5 b. m.

PO NARCIARSKIM MARATONIE O MISTRZOSTWO POLSKI

Jak już pisaliśmy, w poniedziałek odbył się w Wiśle narciarski bieg maratoński o mistrzostwo Polski, zakończony niespodziewanym sukcesem Czepczora. Wyniki tego biegu były prawdziwą niespodzianką dla wszystkich, nikt bowiem nie oczekiwał tak wielkiego sukcesu narciarzy śląskich, którzy obsadzili pierwsze, czwarte, ósme i dziesiąte miejsce, nie licząc szeregu dalszych. Zdobycie mistrzowskiego tytułu przez Czepczora, było wielką rewelacją. Sikora, Matuszny, Legierski i Madzia uplasowali się w pierwszej dziewiątce, dystansując renomowanych zawodników zakopiańskich. Ogółem do biegu zgłosiło się 46 zawodników, co jest rekordem na tym dystansie. Trasa była doskonale wytyczona i bardzo urozmaicona. Prowadziła ona z Głębców pod Kiczory na Kubalonkę, Stecówkę, Karolówkę, na szczyt Baraniej, stamtąd do Równego i Czarnej, na Koziniec i spowrotem do Głębców. Trasa wymagała od zawodników wysokiej techniki i siły, gdyż różnica wzniesienia wynosiła 650 m. Na pierwszą część trasy składały się krótkie zjazdy i podejścia, podczas gdy druga część prowadziła długimi zjazdami przez lasy. Na trasie rozmieszczono cztery punkty odżywcze i trzy punkty kontrolne. Długość trasy nie wynosiła jednak pełnych 50 klm., lecz tylko około 45 klm., na co zresztą wskazują czasy zbyt dobre jak na 50 klm. Uwzględniając nawet krótszą o 5 klm. trasę, czasy, uzyskane przez pierwszą dziesiątkę, są jednak bardzo dobre, zwłaszcza, że śnieg być dość ciężki, wskutek lekkiej odwilży. Organizacja wyścigu bardzo sprawna.

Odpowiedzi Redakcji

Sorока, w. Bryksiera. Prosimy o nadsyłanie korespondencji.

Jeden z milionów (Radomsko). Nadsyłajcie korespondencje z Radomska. Ale nie chcemy artykułów, tylko suche fakty.

Rom. St. Nie skorzystamy.

M. Binszt. Nie skorzystamy.

Józef Chmielewski, wieś Malinówka, pow. Suwałki. Plebiscyt zmuszeni byliśmy przerwać. Za życzenia dziękujemy. Tekst nowej konstytucji w cenie zł. 1 winien być do nabycia w każdej księgarni.

Włodzimierz Ant., Stoczek k/Łukowa. Firmy wydawnicze, o które Obywatelowi chodzi, to 1. J. Przeworski, Warszawa. Sienkiewicza 2, 2. Fruchtman, Warszawa, ul. Świętokrzyska 1 mniej „Rój" Warszawa, Kredytowa 1. Za życzenia dziękujemy. Na współpracę z terenu lokalnego i zawodowego liczymy.

St. Parys. Grabów n P. Artykułu nie wydrukujemy. Waszego punktu widzenia broni inny odłam prasy. „Echo Świata" ani „Lewy Tor" już się nie ukazują od pół roku. Adres „Odnowy" Warszawa „P.P.S. d. Fr. Rewol." wydaje suchotniczy tygodnik w formacie gazetowym p. t. „Walka".

Maria L. Uwagi słuszne, ale zbyt ogólnikowy artykuł.

Ludwik Guilloux

CZARNA KREW

4)

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

Leżał bez ruchu, udając że śpi. Jednak, ani usta zaciśnięte, jakby w gniewie, ani piers wznosząca się mimowoli, ani dłonie rozwarte na koziej skórze, podobne do rąk umarłego, — nic z tego nie przypominało człowieka śpiącego, ale właśnie takiego, który czuwa, przytłoczony zmartwieniem. Powróciło ono nagle, jak zazwyczaj, tak jak powraca nieuleczalne cierpienie, nad którym czuwanie już znużyło, którego powrót chwyta nas omal że w pełni szczęścia, wówczas, gdy spodziewamy się, że wytchnienie potrwa jeszcze długo. A więc nigdy się to już nie skończy? Liczył na jakieś uspokojenie, które przyjdzie z wiekiem, jako przywilej lub nagroda, jako ekwiwalent duchowy renty, której udzieli mu państwo pod nazwą emerytury — w uznaniu jego dobrej i uczciwej służby. Czy zmartwienie, które przytłoczyło jego życie, nie opuści go któregokolwiek dnia, aby przed śmiercią miał jeszcze czas i sposobność spojrzeć pogodnie na samego siebie i na świat? Zniszczenie tej nadziei pozwoliłoby mu, jak sądził, przyjąć śmierć, która w przeciwnym razie, stałaby się kradzieżą, haniebnym oszustwem! Im bardziej się jednak starał, tym głębszego nabierał przekonania, że i tej nadziei będzie się musiał wyrzec; zmartwienie bowiem nie opuszczało go. I w tej chwili jeszcze, po tylu latach, równie mocno zaciskał zęby pod swym bólem, jak nazajutrz po katastrofie.

Jedynie Tonetkę kochał, i mógł to nazywać, że — kochał! Natomiast tego syna, tego Amadeusza miał z okropnym wyciruchem, z popychadłem hotelowym, którego nie wpuszczono by na próg przyzwoitego domu. Zdarzyło mu się to w tym samym roku, w którym nastąpiła katastrofa, w kilka miesięcy po zerwaniu z Tonetką, w Paryżu, dokąd się schronił pod pretekstem przygotowania pracy o Tournierze. Był to rok pamiętny pod każdym względem. W okresie tym hulał bezustannie, pił na umór, wydawał pieniądze na prawo i lewo, miał na utrzymaniu kobiety, przegrywał w pokera znaczną część swego „dobytku", a gdy zostawał sam i myślał o Tonetce, płakał pod kołdrą z bólu i wściekłości. I w tym właśnie roku, kiedy pięknych kobiet miał aż do przesytu, oczywiście dobrze je opłacając, musiało się zdarzyć, że zrobił dziecko temu mdłemu blondasowi.

Łaziła po pokoju tam i z powrotem, wycierała meble, słała łóżko, nic nie mówiła i nie uśmiechała się prawie nigdy. Nikt nie wiedział skąd pochodzi i czy miała kiedyś jakieś własne życie; on również nie był tego ciekaw: ot — takie popychadło. Dlaczego musiało się zdarzyć, że tego dnia właśnie był upał i że przyszła sprzątać zaledwie odziana w bluzkę, włożoną na koszulę? I że bluzka ta była nawpół rozpięta. „Musiała chyba zrobić to umyślnie— świnia!" W każdym bądź razie — nie opierała się. Dała się wziąć z całą uległością i w taki sam sposób dała się odrzucić.

Odtąd brał ją i rzucał wedle fantazji — gra okrutna, w której po raz pierwszy miał do czynienia z kimś słabszym od siebie. Zawsze jednak obchodził się z nią łagodnie, nawet wówczas, gdy przyszła mu powiedzieć, że jest w ciąży. Dał jej pieniędzy, ażeby urodzić mogła przynajmniej w schludnych warunkach. Wreszcie — dziecko uznał. Amadeusz nosił jego nazwisko.

O nic nie prosiła. Potem, jak i przedtem, zawsze była jednakowo uległa i poddana, jakgdyby nic z tego, co ją spotykało — nawet macierzyństwo — nie było w stanie wyrwać jej z jakiejś sennej indolencji. Opuszczając Paryż, zupełnie dobrowolnie obiecał przesyłać jej miesięczną pensję.

Dotrzymywał słowa przez cztery pierwsze lata, nie zabiegając zresztą wcale o jakiekolwiek wieści o synu. Ale, po upływie tego czasu, wbił sobie w głowę, że dziecko to nie było może jego dziecko, że został raz jeszcze okpiony, nabrany, jak dureń, i że to popychadło, które uważał za głupie, miało tyle przynajmniej sprytu, aby z tłumu swoich kochanków wybrać najbardziej naiwnego, to znaczy jego. „Mnie!" Zdobywszy „moralne przekonanie", że od czterech lat był ofiarą oszustwa — punkt widzenia, który skądinąd zadowalał jego skąpstwo— skasował przesyłki pieniężne. Nie nastąpiła żadna skarga. Zdawała się nawet nie zauważać tego, mimo, że tak łatwo było się stawiać, skoro popełnił niewybaczalne głupstwo, uznanie tego dziecka nieznanych ojców za swoje. Zapanowało nad wszystkim głębokie milczenie, ale nie — zapomnienie.

Gdy przyszła wojna, Kryczysty obliczył, że syn hotelowego popychadła był w tym wieku, że mógł już iść, aby dać się zabić. Zapragnął go odnaleść.

(D. c. n.)

Ze świata pracy

Zwycięskie zakończenie akcji w „Suchardzie"

Wczorajsza konferencja w Inspektoracie Pracy, która trwała znów 6½ godzin, była już ostatnią dzięki usilnym staraniom i silnemu naciskowi ze strony przewodniczącego konferencji, p. insp. inż. Królikiewicza, któremu delegacja robotnicza bardzo jest wdzięczną, że udało się strajk zakończyć.

Robotnice, które zarabiały za godzinę pracy 21, 23 i 24 gr. będą otrzymywać odtąd po 30 gr. za godzinę. Robotnice i robotnicy, zarabiający od 25—50 gr. za godzinę otrzymają 4 gr. dodatku, od 51—60 gr. 3 gr. dodatku i od 61 gr. wzwyż 2 gr. dodatku na godzinę.

Robotnicy warsztatowi i cukiernicy otrzymają nadwyżkę 6%, wprowadzono „angielską sobotę", robotnicy pracujący do godz. 22 otrzymają zwrot bramowego. Z nowych zdobyczy należy zanotować uznanie delegacji robotniczej, zagwarantowanie, że nie będzie redukcji robotników. Nowe płace stosowane będą już od 4. lutego, a umowa obowiązuje do 15. lutego 1938.

Robotnicy postanowili jednodniowy zarobek złożyć na budowę domu Ign. Daszyńskiego.

Zebranie strajkujących jednomyślnie uchwaliło akceptować wynik konferencji, uchwaliło podziękowanie sekretarzowi Klasowego Związku Cukierników rm. Cekierze i uchwaliło trwać nadal wiernie pod sztandarem ruchu klasowego.

Z roboty przy budowie dróg wodnych

Z zarobku tygodniowego, wynoszącego przeciętnie 28 zł. strącano robotnikom sezonowym, pracującym przy wykopie kanału Wilgi — podatek 5½%. Obecnie Zarząd dróg wodnych zwrócił 50 robotnikom razem 99 zł. Nie wynosi to tyle, ile się właściwie należy, ale jest to uznanie słusznej pretensji robotników. Tego podatku zwanego „specjalnym" nie umiał wytłómaczyć kierownik budowy p. Wieliczko, który zasłaniał się rozkazem służbowym. Inny, radca Schneider rozkazem nie zasłaniał się, a przeciwnie ludzi, którzy bardzo ciężko pracowali i domagali się zaprzestania strącania tego „specjalnego" podatku, nazywał bolszewikami i odprawiał z kwitkiem.

Nędza przyczyną samobójstw

35-letni Moszek Keller, szewc, podciął sobie gardło ostrym nożem szewckim do krajania skóry.

Przyczyną samobójstwa były krytyczne warunki materialne.

51-letni Władysław Buta, bez zajęcia w Warszawie, napił się denaturu.

22-letni Jan Nagórski, pomocnik kelnera, otruł się.

Z sali sądowej

Wyrok w procesie „frontu ludowego" w Tarnowie

Sąd przysięgłych w Tarnowie rozpatrywał sprawę tworzenia tzw. „Frontu Ludowego" przez oskarżonych: red. Olechowskiego („Chłopskie Jutro") i pięciu jego towarzyszy.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w marcu ub. r. w Dębicy wchodzili w porozumienie z innymi osobnikami celem wprowadzenia ustroju sowieckiego, oraz że na kursie Stronnictwa Chłopskiego, jaki odbywał się w lokalu TUR. w Dębicy, zachęcali zebranych do tworzenia Frontu Ludowego.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają i twierdzą, że działalność ich była legalna, gdyż Str. Chłopskie zostało rozwiązane przez władze dopiero w styczniu br. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych którzy zaprzeczyli pytaniu co do przynależność do partii komunistycznej, a natomiast zatwierdzili pytanie z art. 154, to jest za nawoływanie do popełniania czynów przestępczych, trybunał wydał wyrok skazujący osk. Olechowskiego i Stanisława Wójtowicza na karę więzienia po 2 i pół roku, zaś Ludwika Bidusia na półtora roku. Pozostali oskarżeni: Adam Lesiak, Jan Mańkowski i Teofil Sobosiński zostali uniewinnieni.

Sprawa inż. Doboszyńskiego

Po 10-miesięcznym śledztwie przeciw Doboszyńskiemu i tow. rozpoczął prokurator krak. S. O. dr. Szypuła opracowywać akt oskarżenia. Materiały śledztwa obejmują 10 tomów, na co złożyły się zeznania 400 świadków.

W sprawie o najazd myślenicki oskarżonych jest 55 osób, które odpowiadać mają za udział w związku zbrojnym.

Przed wyrokiem o mężobójstwo

Proces o mężobójstwo w Kobylanach dobiegł do końca. Czwartkowy dzień rozprawy poświęcono przesłuchaniu ostatnich świadków i przemówieniom stron. Rozprawę przeniesiono na wielką salę przysięgłych. W czwartek składali zeznania świadkowie Józef Gędłek i Jan Nowak.

Po odczytaniu aktów Sąd zamknął postępowanie dowodowe, po czym wygłosili przemówienia prok. Gajewski i obrońca Woźniakowski. Zdaniem prokuratora przyczyną zbrodni było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie i nieporozumienie majątkowe.

Po przemówieniu obrońcy, Trybunał zapowiedział ogłoszenie wyroku dziś w piątek w południe.

Sprawa o milionowy spadek

W sądzie lwowskim zakończył się pierwszy akt wielkiej sprawy spadkowej o milion franków po zmarłym w r. 1923 w Algierze, Maksymilianie Bimsteinie, pochodzącym ze Lwowa. Do spadku zgłosiły pretensje dwie rodziny Bimsteinów z Warszawy, dwie z Niemiec, oraz ze Lwowa. Warszawscy i niemieccy pretendenci do spadku wystąpili do sądu o oddalenie pretensji ich konkurentów ze Lwowa. Sąd lwowski wydał orzeczenie pomyślne dla Bimsteinów lwowskich.

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dzisiaj w piątek z powodu próby generalnej komedii muzycznej „Krawiec w zamku" przedstawienia nie będzie.

Krawiec w zamku", komedia P. Armont'a i L. Marchant'a, w tłumaczeniu Wł. Krzemińskiego będzie ostatnią premierą w karnawale i ukaże się jutro w sobotę. W rolach głównych wystąpią pp.: Janina Sokołowska, znana artystka warszawska, Matusiakówna, Klońska, Niedziałkowska, Węgrzyn. Biegański, Macherski, Opaliński, Woźnik, Tatarski, Wroński, Kopczewski i in. Próby pod kierownictwem reż. W. Radulskiego na ukończeniu.

W niedzielę popołudniu „Nieusprawiedliwiona godzina", świetna komedia St. Bekeffi'ego, w opracowaniu muzycznym reż. J. Karbowskiego.

HALINA SEMBRAT, znakomita polska pianistka, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę, 7 bm. w Starym Teatrze.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia".
ATLANTIC: „Rok 2000" i „Takie są dziewczęta".
APOLLO: „Królowa dżungli".
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc".
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan"
Kino Muzeum: „Napad na Kongo"
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
STELLA: „Trędowata".
ŚWIT: „Ostatni Mohikanin". i
SZTUKA: „Zapomniana symfonia".
UCIECHA: „Przerwana pieśń".
WANDA: „San Francisko".

PROGRAM RADIOWY

Piątek po południu.

14.00 i 15.00 wiad. gospod., 14.05 i 15.15 Płyty, 15.55 poradniki, 16.30 Altówka (płyty, 17.00 felieton, 17.15 Diabelski jeździec (operetka), 18.00 wiad. sport. 18.20 płyty, 19.00 nowela, 19.20 Z pieśnią po kraju, 19.45 fragment operowy, 20.00 pogadanka muz., koncert symfoniczny (ork. filharmoniczna, Cooper, Bandrowska-Turska 22.30 szkic liter., 22.45-23.00 muz. taneczna z płyt.

Sobota przed południem

6.30 aud. poranna, 7.30 płyty, 8.00 i 11.30 aud. dla szkół, 12.03 utwory Mozarta (płyty), 12.50 trybuna młodych, 13.30 koncert życzeń.

„Za szybami kawiarni". Odczyt pod powyższym tytułem w związku z książką H. Worcella p. t. „Zaklęte Rewiry" wygłosi dziś, w piątek o g. 19.30 *Maksymilian Boruchowicz* w Kollegium Wykładów Naukowych, Rynek 25. I. p.

—o—

WIADOMOŚCI RADIOWE

Operetki Kalmana, należą do najpopularniejszych i najchętniej słuchanych utworów tego genru muzycznego. „Księżniczka Czardasza", „Bajadera", Wieszczka karnawału", cieszą się od lat wielu niesłabnącem powodzeniem. Dziś o godz. 17.15 nadaje P. R. fragmenty z operetki tegoż autora p. t. „Diabelski jeździec" w wykonaniu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

—o—

W koncercie symfonicznym o godzinie 20.15 poprowadzi Cooper nastrojowe dzieło „La mer" Debussiego „Obrazy z wystawy" Mussorgskiego, zinstrumentowane przez Ravela, kompozycję Strawińskiego, mieniącą się tysiącznymi barwami „Ptak ognisty", oraz „Rhapsodie negre" Poulence'a, kompozytora należącego do młodej szkoły francuskiej.

Radiowy szkic literacki p. t. „Legenda o Farysie" Aleksandra Piskora rozpatrzy niezwykle interesujący problem wiązania się i splatania rzeczywistości z poezją. Audycja ta nadana zostanie dn. 5. II. o g. 22.30.

Wielki Koncert Symfoniczny.

Orkiestry Związku Zawodowego Muzyków R. P. urządzają wielki koncert symfoniczny, który odbędzie się w Starym Teatrze w niedzielę dnia 7. II. br. o godz. 12-ej w południe. Dochód z Koncertu przeznaczony jest na pomoc zimową dla bezrobotnych. Kierownictwo artystyczne — Bolesław Wallek-Walewski.

Związek Niezależnej Młodzieży Akademickiej U. J. urządza w niedzielę 7. bm. Wielką Zabawę Karnawałową w salach T. U. M.-u przy al. Krasińskiego 18. Początek o g. 21.30 wiecz.

—o—

W cyklu prelekcyj organizowanych przez Obywatelski Komitet Czystości w Krakowie, dziś w piątek 5 bm. o godz. 16.10 mówić będzie w Rozgłośni Krakowskiej Dr. B. Gastoł, st. asyst. Zakł. Hygieny UJ. na temat „O zapylaniu miast".

—o—

Ocieplenie, które nastąpiło na terenie prawie całej Polski we wtorek, w nocy utrzymuje się nadal. Prawie z całego kraju donoszą o raptownej odwilży.

—o—

Podkarpacki Raid Kolejowo-Narciarski, organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa wyrusza 11. lutego z Krakowa wieczorem. W wygodnych wagonach II. klasy, zamienionych na sypialnie. Raid ten — to jedyna sposobność taniego zwiedzenia pięknych, odległych miejscowości Małopolski Wschodniej, za cenę, która — obejmując tak różnorakie świadczenia, nie przewyższa sumy przejazdów. Ostatni termin zgłoszeń w Towarzystwie Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13. (tel 128-38) upływa.

—o—

Kurs medycyny społecznej.

Wydział Lekarski U. J. w Krakowie urządza w czasie od 22. lutego do 20 marca br. kurs z zakresu medycyny społecznej. Zadaniem kursu jest przygotowanie lekarzy do pracy w instytucjach Ubezpieczeń Społecznych przez pogłębienie ich wykształcenia wiadomościami z zakresu medycyny społecznej i higieny pracy. Podania o przyjęcia na kurs należy składać na ręce kierownika kursu prof. dr. Olbrychta do dnia 15. bm.

Termin otwarcia kursu będzie podany osobno. Kurs jest bezpłatny.

—o—

Dziś w piątek w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 6 m. 2 odbędzie się Plenarne Zebranie członków Z. N. M. S. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich konieczna!

Wypadek samochodowy

Dziś rano o godzinie 7.15 wjechało auto ciężarowe marki „Chevrolet", którym wywieziono śnieg, w szyny tramwajowe na ul. Potockiego tak silnie, że zerwało się tylne koło. Nastąpiło wstrzymanie ruchu tramwajowego na 25 minut, do chwili, gdy straż pożarna usunęła przeszkodę.

Na szosie pod Poznaniem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Ofiarą jej padł właściciel ziemski Magnus Schack v. Wittenau. Jechał on w towarzystwie żony, nauczycielki prywatnej i pielęgniarki. Samochód wjechał całą siłą na przydrożne drzewo. Skutki okazały się fatalne. Wóz został rozbity, a jadący odnieśli ciężkie rany. Ranny Schack zmarł w szpitalu a żona jego doznała ciężkich obrażeń. Tragicznie zmarły osierocił czworo dzieci.

Pod adresem Dyrekcji P. K. P.

Liczni pasażerowie krakowskiej sieci kolejowej uskarżają się na to, że cały szereg ważnych pociągów przyjeżdżających do Krakowa — zajeżdża na niezwykle odległe od wyjścia perony, narażając tym samym pasażerów na niepotrzebną stratę czasu zanim wydostaną się z dworca.

I tak naprzykład pociąg przyjeżdżający z Zakopanego lub Rabki zajeżdża stale na peron Ia nazwany nieoficjalnie z powodu swej odległości peronem Kusocińskiego, z którego droga do wyjścia trwa dosłownie 8 minut! Nie potrzeba chyba dodawać, jakie to wrażenie robi na licznych cudzoziemcach przyjeżdżających pociągiem zakopiańskim. — Może zrozumie to wreszcie Dyrekcja Kolei i postara się licznie obsadzone pociągi stawiać na bliższe wyjściu tory.

W każdym razie powinna Dyrekcja P. K. P. dobudować daszki nad peronami, których budowę przerwano dla braku funduszów.

Zamach samobójczy

W nocy z środy na czwartek, dokonał w Krakowie zamachu samobójczego Edward Wiczawiński. Użył rewolweru, z którego oddał dwa strzały w usta. Silnie broczącego krwią samobójcę zabrało Pogotowie Ratunkowe w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

SPROSTOWANIE

Na podstawie § 19. ust. pras. z d. 17. 12. 1862 Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie prosi uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania notatki umieszczonej w numerze z d. 22. I. 1937 i to na tym samym miejscu i tym samym drukiem co powyższa notatka p. t. „Działalność" Ubzepieczalni Społecznej". Sprostowanie to uprasza się umieścić w najbliższym numerze Dziennika.

„Nieprawdą jest, że woźnica firmy „Ziarno" kopnięty przez konia w dniu 21. bm. o godz. 5-tej rano przewieziony Pogotowiem Ratunkowym do Szpitała Ubezpieczalni, nie został przyjęty z powodu braku miejsca, ciężko ranny, silnie krwawiąc Moskała wrócił rano do „Ziarna", gdzie 4-krotnie zemdlał", na interwencję dyrekcji „Ziarna" Pogotowie około godz. 8 przewiozło powtórnie Moskałę do Szpitala, gdzie go nie przyjęto, ponieważ jak sam twierdzi, nie mógł zapłacić żądanych 25 zł. za 10 dni z góry i gdzie polecono mu jedynie, aby udał się do lekarza domowego. Moskała udał się do lekarza domowego, poczym położył się opuchnięty i pokaleczony w baraku piekarni i dopiero na skutek powtórnej interwencji „Ziarnna" zgodzono się łaskawie na przewiezienie go do Szpitala im. G. Narutowicza około godz. 8 wieczór

Natomiast prawdą jest, że:

Antoni Moskała kopnięty przez konia o godz. 5 rano w dniu 21. I. 1937 został natychmiast przewieziony przez Pogotowie Ratunkowe do Szpitala im. G. Narutowicza. Lekarz dyżurny oddziału traumatologicznego stwierdził u Moskały ranę tłuczoną grzbietu nosa bez jakiegokolwiek uszkodzenia kości, założył mu na ranę szwy i opatrunek, poczym wobec stwierdzenia, że rana należy do rodzaju lekkich uszkodzeń, oddał go opiece domowej, polecając mu równocześnie zwrócenie się o dalszą pomoc do lekarza domowego. Moskała po opatrunku w stanie zupełnie dobrym udał się sam do firmy „Ziarno", gdzie dla wypoczynku umieszczono go w stajni. Pogotowie Ratunkowe wezwane w południe przez firmę „Ziarno" przewiozł oMoskałę do Szpitala im. G. Narutowicza z powodu przemakania opatrunku na nosie. Lekarz dyżurny zmienił Moskale opatrunek i wobec braku jakichkolwiek objawów, któreby wskazywały, że Moskale cokolwiek zagraża, skierował go ponownie do domu. Żaden z lekarzy Szpitala nie żądał od Moskały uiszczenia jakichkolwiek dopłat a tym mniej 25 zł. Na telefoniczne zawiadomnienie tala im .G. Narutowicza że Moskała nie ma należytej opieki, że mieszka w stajni przy koniach', lekarz Oddz. Traumatolog. Szpitala im G. Narutowicza polecił Pogotowiu Ratunkowemu przewieźć Moskałę do Szpitala, gdzie go zatrzymał na noc, mimo, że podobnie jak poprzednio nie stwierdził u niego żadnych groźnych lub niepokojących objawów ogólnych lub miejscowych. Stan Moskały jest zupełnie dobry i może pozostawać w leczeniu domowym tak jak mógł pozostawać w nim od pierwszej chwili, gdyby nie okoliczność, że nie miał gdzie spać i że był zmuszony do przepędzania nocy w stajni przy koniach.

Z. Klemensiewicz, dyrektor.

—o—

Z ustawowego obowiązku zamieszczamy sprostowanie. Stwierdzamy jednak, że Moskała dopiero za trzecim razem został przyjęty do szpitala i to na interwencję Dyrekcji „Ziarna" mimo, że wskutek silnego upływu krwi 4 razy zemdlał i był poważnie osłabiony, oraz, że Moskała twierdzi, iż polecono mu złożyć 25 zł. za pobyt w szpitalu.

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.
Wydawca i redaktor odpow Witold Bieder. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2